

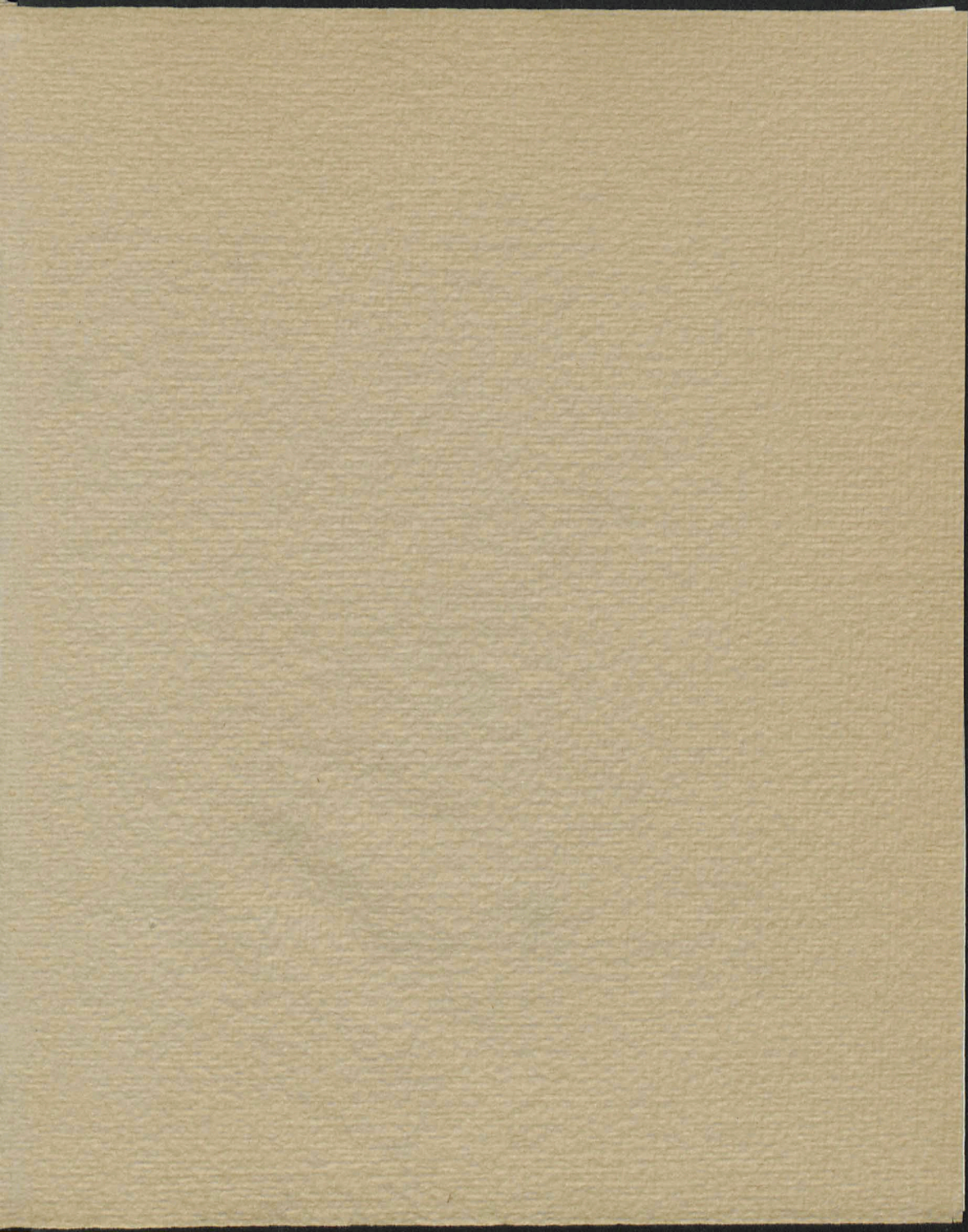
*Baccalotti
Fortuna*

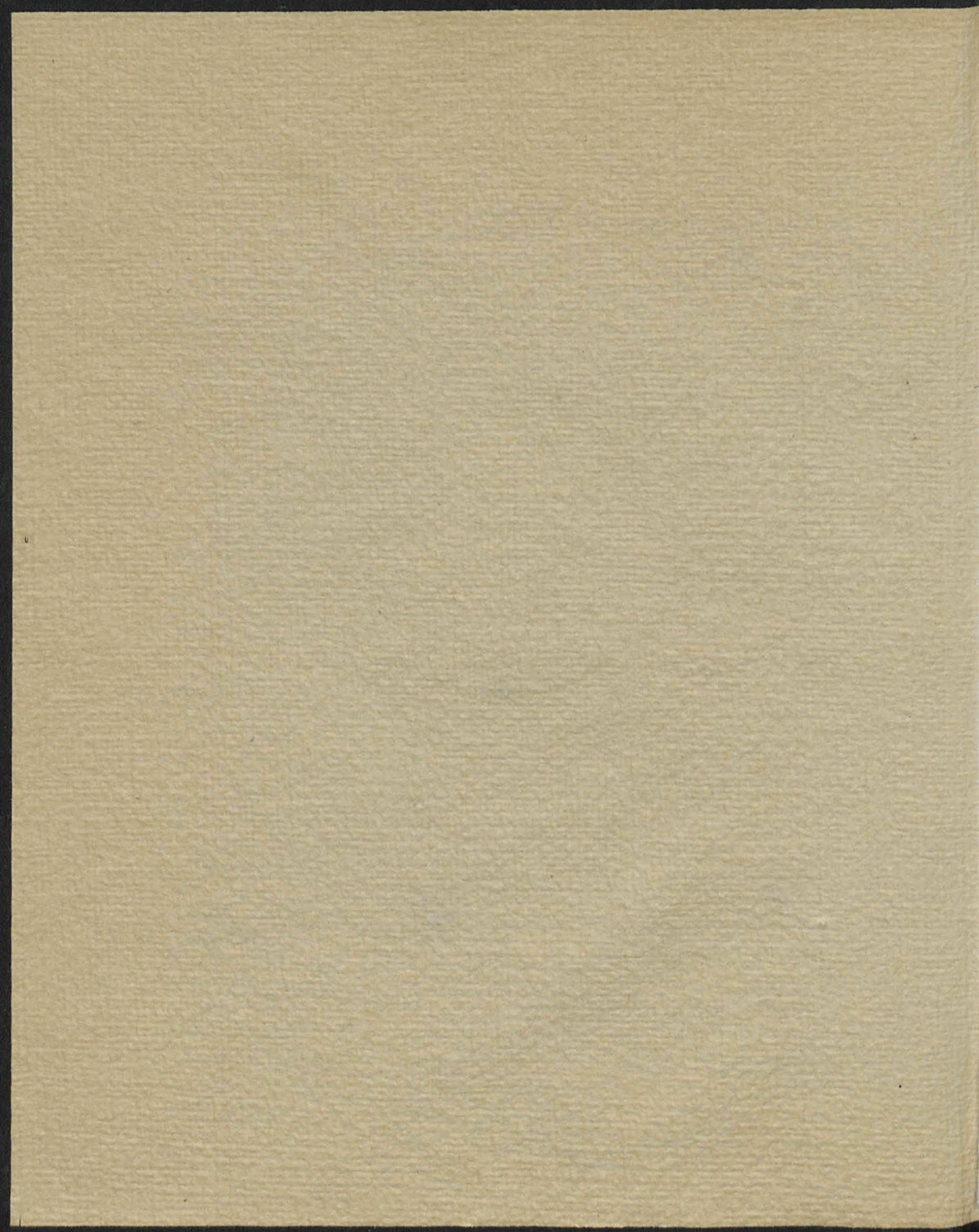
BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

AVII

291







- Wydania: 1. Kraków — 4^o
2. " 1090. 4^o / ~~pięć~~ ~~Gawirskiego~~
3. " 1777.
4. Warszawa 1822.

Różnej Kłasy wiekiem udźwonej; w swoim czasie bardzo
wziętej. —

/Brakują str. 1-17. 102-110. / —

FORTUNA

ALBO

SZCZĘSCIE, SEWERYNA BĄCZAŁSKIEGO,

W Ktorey kto co ma rozumu,
Obaczy to, że nikomu
Fortuna nie służy wiernie,
Kto ją ma żywi w iney pomiernie.



Byłoby teraz nie najgorzej zezina.



Kiedyby nie to, co widził przedemna,

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W KRAKOWIE,
W Drukarni Łukasza Kupiśza, J. K. M. Typografa.

w pargaminie

FORTVNA



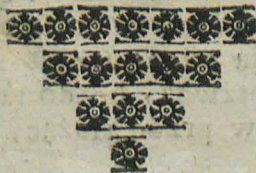
Nie myśl wielé, čískay smiele.

XVII-291-III

NAUKA TEGO LOSV.

N Ayprzed ná tey Kárcie gdzie
 Fortuná wydrukowána, masz
 rzucić parę kostek, pomysliwszy ná
 co będziesz chciał z tych rzeczy po-
 niżey miánowanych. Co gdy uczy-
 nisz, przypátruy się drukowánym ko-
 stkom, przy ktorych wierszách te oba-
 czysz, co urzucisz, to iuż będzie na-
 leżało tobie. A naydziesz tam Essy,

Tus es, Drya es, tuzy, aż do
 końca, cożkolwiek ná ko-
 stkách páść może.



DO CZYTELNIKA.

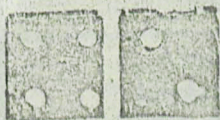
A Pelles z kunsztem niegdy farba żywa,
 Fortunę w ten kształt malował prawdziwą
 W okrycie teczupłą, stoi w poszrod kosa,
 Oczy pokryte ma z połową czoła,
 Uszy zawarte, zasłonięte oczy,
 Takim się na świat często kołem toczy.
 Nabywać szczęścia, Boskie to są sprawy,
 Onoż nie minie, komu BOG łaskawy,
 Różnie Fortuny bogatey szukają,
 W kártach zwinionych, w kotle icy szperlają,
 Gdy człowiek z drugim dwa razy się znidzie,
 Mówiąc że szczęście samo do nas przyidzie;
 Jászczorkę kto więc na wiosnę obaczy,
 Natychmiast szczęścia spodziewać się raczy;
 Kukułką gdy też iaka w ciemnym lesie,
 BOG już Fortunę sam do domu w nieście,
 Miesiąc zaś nowy iak kosą zasiędzie,
 Y tam Fortuny szczęsne oko będzie.
 Wedłud mniemania szczęście tak miárkują,
 Gdy BOG nie zechce nie go nie ukują.
 Kto SEWERYNA BACZAŁSKIEGO czyta,
 Łatwie Fortunę ten za rękę chwyta,
 Jeśli nie gwoli stawi się łaskawą,
 Boską nie twoją dziecie się więc sprawą,
 Gusła mnicy waza, cząty nie pomoga,
 Bo szczęście ślepe różną chodzi drogą,
 Bogatych minie, żebráká nádeydzie
 Nędznym oporem, á bogaczom przyidzie,
 Nádzieciá w BOGU: to dla krotochwile,
 Aby w frasunkách záżył czásu mile.
 Báśnie światowe, co szczęściu nie BOGU
 Przypisują więc: ácz im ściera rogu
 Istotna prawdá, bo do takicy rzeczy,
 BOGU w przod służąc, mieć swoje ná picczy-
FORTU-

(S)(H)(S)

FORTVNA

ABO SZCZĘSCIE.

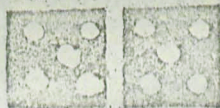
Jeśli się w droge dobrze puścić.



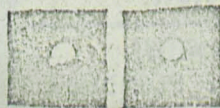
Jezeli się w droge puścić /
Pewnie tam pioro upuścić /
Bo cie w drodze podra stroda /
A samego zła przycoda. 13



Godzies pomysłit też bezpiecznie /
Boć ta droga pożytecznie /
Tobie będzie y szczęśliwa /
To rzecz istna / a prawdziwa.



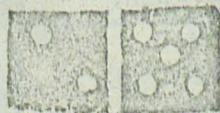
Niepuszczaj się w droge bracie /
Bo to będzie ku twey stracie /
Slugać nie mało utradnie /
A sam się nie wrocisz snadnie.



W Imie Boże wsiaday śmiele /
Na te droge / bo masz wiele /
Zyskać sobie tym tuchaniem. 10
Poszczęścić się moim zdanem.



Jeśli cie bez guzow tręskno /
Wyprawuy się w droge śpięsko /
A tełt chceś uyść tej wady /
Zostan w domu słuchay rady.



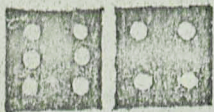
Jedz w droge / nie miełkay sobie /
Bo to obietnye tobie /
Zec się na nły szczęścić będzie /
Kedykolwiek będziesz w drodze.

B

Chce-



Chceszli nazad nie przyjechać /
 Możesz na te droge techać /
 Przetoż odłóż na czas inny /
 Wylazd swoy dla tey przeczyny.



Drogąc ta zeydźcie szczęśliwie /
 Bo ten / ktory wszedy żywie /
 Bedzie miał piecza o tobie /
 Obiecuy to śmieie sobie.



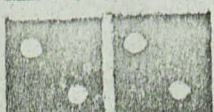
Jeśliś sie dawno frasował /
 Ubo na czym nie skłodsował /
 Jedźże na te droge teraz /
 Doznaś tego / iż ciał żaraz.



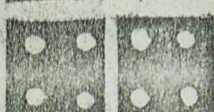
Upewntam cie mily Panie /
 Żeć sie podług myśli stante /
 Na tey drodze gdzie potedźiesz /
 A w dobrym zdrowiu przyiedźiesz.



Jeśli chcesz mieć ciałe nogi /
 Zaniechay / radze / tey drogi /
 Toć Fortuna twierdzi tobie /
 Ze masz noge zlamac sobie.



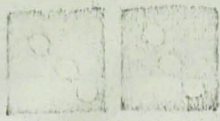
Prawieć za dar drogą zeydźcie /
 A pocz tedziesz snadnieć przyidzie /
 A Fortunać bedzie służyć /
 W czym tey kolwiek zechcesz użyć.



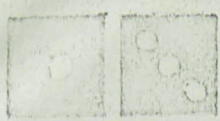
Zaniechay tey drogi teraz /
 A poslem to odpraw żaraz /
 Bo jeśliże sam potedźiesz /
 Bez skody tam nie doledźiesz.



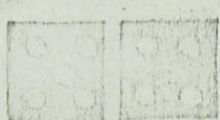
Fortunać prawdziwie radzi.
 Ze cie Bog sam poprowadził /
 Na te droge przyšla tworie /
 Gdzieś obrocił już myśl swoie.



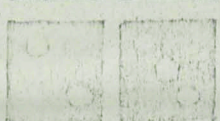
Powtórzam ci te nowiny/
 Odłóż droge na czas inny/
 Bo gdzie pojedziesz w tej chwili/
 Na drodzeby cię zabili!



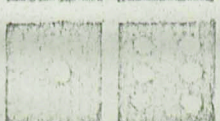
Nie odmieniałay myśli swojej/
 Póki droga dobra stoy/
 Jedźże gdzie chcesz szczęście będzie/
 Kiedy trzeba z toba wśledźcie.



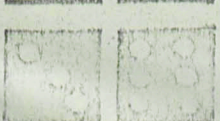
Jeśli woliś swe pożytki/
 Wził zdrowe członki w szeptle/
 Możesz na te droge iść/
 Aleć radzę tej zaniechać.



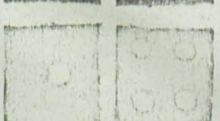
Z dobrym zdrowiem y pożytkiem/
 Będziecie się szczęście na wśytek/
 Na tej drodze gdy pojedziesz/
 Wzad z pościecha przyedziesz.



Radzę zaniechay tej iędzy/
 Dobrzeć słuchać ludzi zamyby/
 Boć ta droga wiele złego/
 Zbroić może/ strzeżże tego



Jedź śmieie będąc potrzebą/
 Dać Bog w drodze szczęście z nichą/
 A wierz temu doskonał/
 Przyedziesz zaś nazad wcale.



Odeym się radzić swej woli/
 Pojedziesz potym powolt/
 Bo jeśli się nie odeymiesz/
 W drodze rane w twarz podeymiesz



*Takiey sie kto ma przygody strzedz
za żywota,*

Tak sie strzedz każdej biesiady/
A przydziteli gdzie do zwady/
Nie rozwarzay masz tam zginac/
To cie pewnie nie ma minac.

Jeśli chcesz uść zley przygody/
Strzedz sie takó mozesz wody/
Zwlasz za gdy Miesiac na wshodzil/
Bo masz śmierć podiac na wodzie.

Ta Planeta radzi tobie /
Jeśli szczyś zdrowia sobie /
Strzedz sie picia zbytecznego /
Bo w nim masz zbyć zdrowia swego.

Tobie Astra własnje znaćza /
Ze ciz co sie z toba racza /
Z przygodyc rane zadadza /
Z ktorey straciś w sobie władza.

Ten znał coś sie w nim urodzil /
Pilnie na to bedzie godzil /
Abyś z konta dal gdzie gardlo /
Z takimże iedz gdyć tak padlo.

Strzedz sie tego na czas wfelki /
Byś tam nie byl gdzie gmin wielfki /
Nawet gdzie takie roznice /
Bo masz bydz zabit z rubnie.

To masz z woju swant płoditwoy
Odnieć / przetoż pońe żywy /
Z iaday z gory / a most każdej
Przemierzay negant za zdo.

Tiebie prożno to ma minąć /
Abys márníe nie miał zginać /
A chcešli wysć tej przygody /
Nie czyńże nikomu słody /

Ty polis żyw szesz się promus /
A nie wychodz w ten gas z domu /
Boc tak Astrá znáczo włáśnie /
Ze cie ptorem gdzie roztrząśnie /

Ty się tego nie uchronisz /
Ze się gdzie z lodem zatoniisz /
Pamiętajże tam omijać /
Gdziebys miał wody upijać /

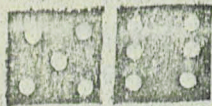
Wlázni się czysto nie myślij /
W dzień gorący mierznie pójaj /
Bo się śmierć o to pokusi /
Ze cie pleurá uduśi /

Chcešli mieć zdrowie czas długi /
Nie mtey cudzoziemcá flugi /
Bo od iego tak masz zginać /
To cie pewnie niema minąć /

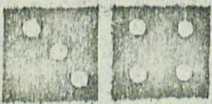
Strzeż się gulerow y frásunkw /
Każdego mocnego trunku /
Bo to mozeż sobie ruszyć /
Ze cie ma powietrze ruszyć /

Trasili się iśc po lodzie /
Uciechaj cie kto zawnždy wiedzie /
Bo tak masz páśc wznać na głowe /
Z czego zaraz strac ś mowe /

Rozumiem z twego známienia /
Ze masz zginać od kámienia /
Nie chodz tam gdzie nim ćiskala /
A gdzie mury zakładala /



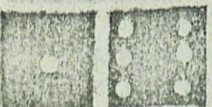
Jeśli niechcesz zginać marnie /
Gdy krew puścisz piysze mterne /
Bo takó zawoźmieś z rąk /
Ydźcie cie krew gdzie we śpiączki /



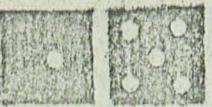
Kedy stare budowanie /
Abo domu zakładanie /
Tam niechoć sanuy swey skory /
Masz bydź zabit. drzewem z gory.



Gdzie będzie kont gromada /
Niechoć tam to mola rada /
Bo od koniskiey chytkiey nogi /
Ty nie ydźcieś śmierci stogiey.



Do ognia gdzieby gorzało /
Nie choć radze / wytrway mało /
Bo tak twa Planeta prawoi /
Ze cie głownta gardła zbawoi.



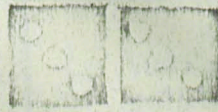
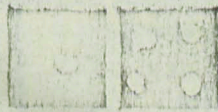
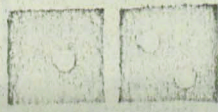
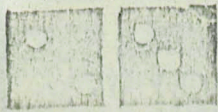
Nie lekay sie tey nowiny /
Strzez sie z pilnością trućizny /
Bo sie na to zasadzono /
Jakobyć ia w czym zabano.



Ode psa strzez rany w nodze /
Bobyś na to cterptal środze /
A dla ognia piekielnego /
Marniebyś zbył zdrowia swego.



Jeśli kto będzie bogatym
na potym.



K Jedyby nie twe utraty/
Bylby z ciebie człek bogaty/
A przetoć sie ktemu bierz/
Ze zostanieś w swoley mierze.

Jeśli bedziesz ufał w Bogu/
Przestanieś złego nalogu/
Bedziesz bogat w krotkley chwili.
To cie pewnie nie omyli.

Tylko Bog daće dobremu/
A wszystko niszczele złemu/
Takiś ty powiemci żartym/
Nie bedziesz nigdy bogatym.

Jeśli poprzestanieś złości/
Doydzieś wielkley majątności/
Gdy Bog błogosławi dobrym/
A też z łaska swa szkodrym.

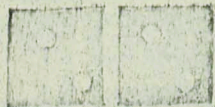
Brś sie przytym co maś zostal/
Jeżelibyś swey nedze sprostał/
A ty jeszcze chceś Panem bydzi/
Nie takby trzeba bracie żyć.

Jeśli Bogu bedziesz godził/
A drogami tego chodził/
Bedziesz miał bogactwa dosyć/
Tylko to chćey skromnie znosić.

Twe zbytki nieznośne złości/
Nie dopuszczać majątności/
Włacey mieć/ tylko co teraz/
A to potym straciś zaraz.



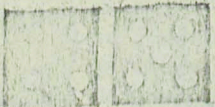
Bog sam takiemu nagrodzi/
Który temu zawsze godzi/
A będziesz to z laski tego
Miał/ z czasem wiele dobrego.



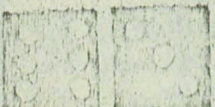
Byś ty chciał wskoczyć z kory/
Nie wybijesz wyższej gory/
Na tym co masz musisz przestać/
Boś tam webinal/ kiedy nie stać.



Kto sie Pana Boga boi/
Dawa mu to z laski swojej/
Oz go prosi/ tak czyn y ty/
Będziesz rychło znakomity.



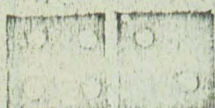
A tak już maletność twota/
Nie ma przed pozwy pokoia/
A ieszcebyś chciał mieć wiecey/
Bzś swego nie stracił przedzey.



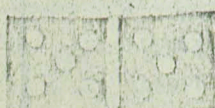
Będziesz zacnym y bogatym/
Tylko chciey przestawać na tym/
Coć Bog zlecił do rąk twoich/
Nhey to zawsze w mwałach swoich.



Ciebie szczęście wstecz porzuci/
Musisz tak zostać przy chuci/
Maletności nie przybędzie/
A mam za to/ że ubędzie.



Fortunąc to obtecutie/
Ze sie o tym pieczolnie/
Obyczalem prawie wse kłim/
Jakobys byl Panem wielkim.



Być dostało w nowe chleba/
Niewiem czegoć wiecey trzeba/
A tybys chciał Panem zostać/
A swemu nie możesz sprostać.



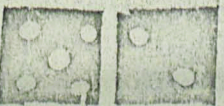
Tobie żeś nader cnotliwy/
 Bogoboyny y prawdziwy/
 Dać Bog majątność nie miała/
 Będzieśli miał myśl tak stała.



Dobrze gdybys przy tym został/
 Czegoś od swych przodków dostał/
 Nie wspinał się wyżej wzgóre/
 Żebyś porym nie wziął w store.



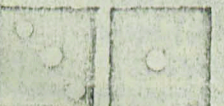
Jakowym pobożnym żywotem/
 Wiedzie Panie peronie o tem/
 Dać Pan Bog majątność wielką/
 A szczęście w godzinie wszelką.



Prawis iako ma bydz wielką/
 A tak łechcesz winien ścieł/
 A wzdobyś chciał bydz bogdą/
 Nie przybedzieć nic intraty.



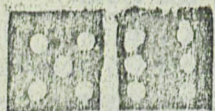
Sortuna gdy z woli Bozey/
 Każdemu majątność mnoży/
 Przetoż tobie dobry Panie.
 Od nicy sie tak peronie stanie.



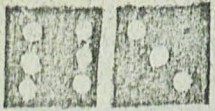
Nie bądź bliźnem miły bracie/
 Widziś tu iakis utracie
 Przybedł/ a wzdoy myśliś o tym/
 Jakobyś był Panem potym!



Jeśli kto tego dnia może śmieie grać.



Możesz śmieie dzisiaj stawieć/
Chce cie szczęście tak wyśkwieć/
Je kopolwieć z toba rzucić/
Zostanie zaraz przy chuci.



Byś miał dziś pieniądze korzec/
Tedy przegraś moget to rzec/
Zaniechajże grania bracie/
Niechceśli przysć tu uwracie.



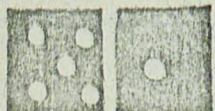
By sie dziś kto z piekła wyrwał/
Tedybys ty na nim wygrał/
A kto ledno z toba sadził/
Zaraz go Fortuna zdradzi.



Chceśli mieć frajner/ środe/
Grayże dziś/ bo maś pogodę/
Przegrać wszytko/ co mieć bedzieś/
Poznaś to gdy do gry siedzieś.



Chceśli ze gry mieć pożytek/
Wdayże dziś umyśł wszytek/
Na to abys z kim miał bierę/
Ograś każdego kostere.



Przestrzegam cie dobry Panie/
Nie gray dziś/ boć sie to stanie/
Przegraś byś miał y naywiecey/
Szczę sie tego co nayprzedzey.



Fortunac dziś obiecala/
Je przy tobie bedzie trwala/
Z kim sie ledno grać pokuśis/
Z wielkim zyskiem odeysć musis.

Strzeż



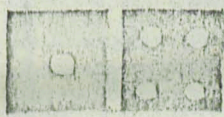
Strzeż się dziś gry/ radzcie sobie/
Na inny czas odłóż sobie/
Jeślibyś z kim o co rzucił/
Jakobyś to w błoto wrzucił.



Teraz masz czas dziś spróbować
Szcześcia swego/ boć chładować
Tobie będzie/ staw z kim śmieie/
Bo masz wygrać bardzo wiele.



Jeśli chcesz bydz głowy sumny/
A mieścić mieć dosyć skromny/
Grayże z kim dnia dzisiajszego/
Wybierzcie rog do żywego



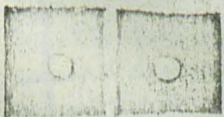
Ktokolwiek będzie z toba grać/
Mogłoby to zarazem być/
O'co by miał z toba sadyć/
Możesz się dziś gra usadyć.



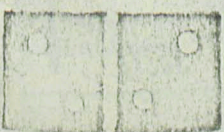
Raczej dziś graczom przyswiecaj/
Abo się pannoim zalceaj/
Albo się przyśiadz gdzie pijaj/
A nie gray boć pozwy zbija.



Ty dziś fortuny masz użyć/
Boć ta znacznie ma postużyć/
Je kto z toba do gry śledzie/
Ten zaraz pteniedzy zbedzie.



Jeślibyś z kim dziś ocz rzucił/
Jakobyś to w ogień wrzucił/
Boby nie wyszło godziny/
Jakoby zaś naciadł inny.



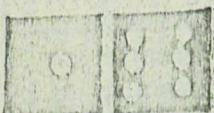
Zepleybys graczom zernawał/
Abo umieśli trefnował/
Niżlibyś miał z kim ocz sadyć/
Pewnie cie to może zdradzić.



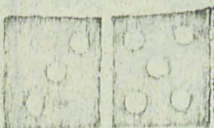
Dzisiaj ty masz być z gry Panem/
Bo zostaniesz Szustkaganem/
Będzieś z piętnastu rozwodzie/
Tych/ co ci będą chcieć skodzić.



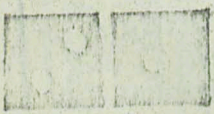
Ty dzisiaj nie miej do gry chuci/
Bo cię szczęście przez odrzuci/
A ten zaś co by grał z toba/
Miałby ie przez ten czas z soba.



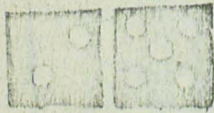
Jeżeli kiedy był fortunny/
Tedy dzisiaj bądź do gry skonny/
Kto się z toba dzisiaj grać kuś/
Wielką klodę odnieść musi.



Raczej śpiewaj albo kryłaj/
A z gra się dzisiaj nie wymyślaj/
Bo się przedsięwzięcie odprawiś/
Jeżeli z tym o co stawiś.



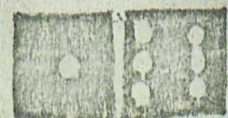
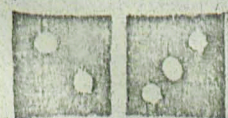
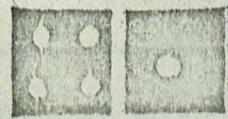
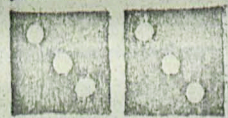
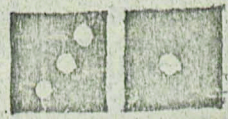
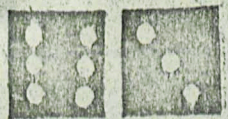
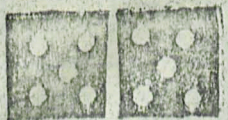
Fortunac to obywatla/
Staw śmieie a przytłumy bita/
Bo kto dzisiaj z toba grać będzie/
Wszystkich piętędy pozbedzie.



Dzisiaj raczej graczom zeznawaj/
Abo im ni fanty dawaj/
Sam nie graj boć w mieście u będzie/
Z kopija mógł biegać wszędzie.



Teśle ten który studnie zostanie Kaptánem.



Powiadamci nieomylnie/
Tylko sie chciy uczyć pilnie.
Będzie z ciebie człowiek godny/
A potym pretko duchowny.

Tys sie nie na to urodził/
Abyś kiedy z pleszem chodził/
Przetoz o tym myślicie prozno/
Bo od tego będziesz rożno.

Mozesz nauki pilnować/
A niewieszysz podeymować/
Bo będziesz potym bogatym/
Zostaniesz możnym Opątem.

Ty choebys chciał Kiedzem zostać/
Proznowys miał temu sprostać/
Ledwo umiesz słabizować/
A tużbys chciał solntzować.

Ledwo rok albo dwa minie/
Duchowienstwo cie nie minie/
Przetoz słuź Bogu z pilnością/
A nie baw sie wżetecznością.

Przystojnie bydź gdzie w piwnicy/
Niż kiedy na kazałnicy/
Mozesz ani myślicie o tym/
Abyś miał bydź Kiedzem potym.

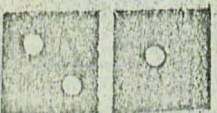
Chciy sie w statku rozmiłować/
A uż wiecey nie proznować/
Bo to jest Boskie przeżycenie/
Ze masz wstać troie święcenie!



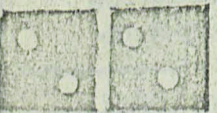
Przystojnie będzie z Łożyskiem/
 Niż byds takim Kanonikiem/
 Możesz się czym innym parać/
 Niż się o to kiedy starać.



Młodzieniaszku powiem tobie/
 Ze cie Bóg naznaczył sobie/
 Abyś mu czynił ofiary/
 A nauczał ludzi wiary.



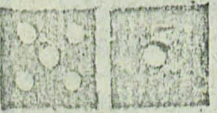
Właśnie z takiego Rządu bywa/
 Co to swej woli używa
 Z młodu/ tak ty teraz Panie/
 Przetoc się k myśli nie wstanie.



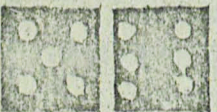
Bóg cie z swej szkodliwości/
 Chce mieć w swej opatrzności/
 A zostaniesz tym powoli/
 Ze masz użyć jego woli.



Panie młody wierz wara/
 Ila to do ciebie przywara/
 Chcesz być Kierzem a loznieś/
 Prośno o tym praktyknieś.



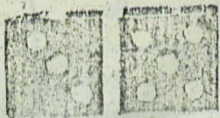
Tobie to praktyka pładzie/
 Ze masz siedzieć rychło w rządzie/
 Zostaniesz naprzód duchownym/
 A potem Biskupem godnym.



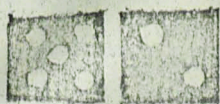
Mogłbyś cie z kusem malować/
 Wždy chcesz o tym praktykować/
 Będzeli z ciebie duchowny/
 Tę bracie/ boś lotr wyborny.



Bóg cie ma powołać na to/
 Reoremu ty dziekuy za to/
 Abyś past owieczną tego/
 A czynił mu liczba z tego.



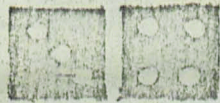
Świat ci pachnie fiołkami /
 A śmiałeś młotać kosiakami /
 Oto masli Kiedzem zostać /
 Trzebaby cie dobrze chłostać.



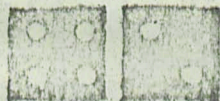
Jes młodzienciec skateczny /
 Wlec też będziesz pożyteczny /
 Naprzod Bogu / ludziom potym /
 Bo będziesz znacnym Prłatem.



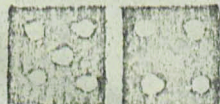
Jako skorupa tłustości /
 Takęś y ty nawrzał złości /
 A chcesz służyć Oltarzowi /
 Nie da tego Bog tozrowi.



Nie bądźcie temu czas długi /
 Ze cie Bog do swey posługi /
 Wezwie / tylko w tym urzędzie /
 Nie kochay sie w żadnym błędzie.



Nie do tegoś sie urodził /
 Abyś w komży kiedy chodził /
 Twoia rzecz cepy / siekierą /
 Takci okazute spherą.



Pilny nauki braciśku /
 To będziesz miał predko w zysku /
 Ze Proboszczem w krotkiej chwili /
 Zostaniesz / toć nie omyli.



Feśli kto u Dworu wskora.

Panie miły Dworzanie! /
 Pewnie cie nadziela miute /
 Tlic na Pante nie wysluzysz /
 Jesze sie bardziej zadluzysz.

Fortunać to obtecuie /
 Tiec w tym tak ufolguie /
 Zeć sie tu myśli twey stanie /
 Wysluzysz ścła na Pante.

Cy tu próżno trawisz lata /
 Bo to bedzie twa zaplata /
 Intelakta poydziesz od dworu /
 Dobrze przesyplawisz woru.

Madrze tylko hześciem hafuy /
 A z miešktem sie czesto rachuy /
 Bądź pewien takiey nadgrody /
 Ktorac stante za twe skody.

Bodales byl uśiadł w domu /
 A nie zabiegat nikomu /
 Tlis opatrzenia czekalac /
 Poledziesz przez narzekalac.

Tway przydworze dobry Pante /
 Dznasz coć sie za to stanie /
 Miesz mieć znaczne opatrzenie /
 Patrz tego na me przyzrzente.

Mozek do domu odiachać /
 A dworu wlecey zaniechać /
 Bo cie najmnieyszy pozytek /
 Tlic potka przez ten czas wshytek.

Szczęśliwie ty swoy czas trawisz/
 A sławy swozey poprawisz/
 Bo to jest Pańskie przejrzenie/
 Masz mieć wielkie opatrzenie.

Dworzáninie przewarzały/
 Bawisz sie tu czas nie mały/
 A przecie iako y drugi/
 Nie wezmiesz nic za postugi.

Nie darmo wiedziesz utratę/
 Bo wezmiesz znaczna zapłata/
 A oczkolwiek zechcesz prosić/
 Otrzymasz obietnic dosyć.

połis sie tu dworem parat/
 Jużes sie dosyć nakarat/
 Jesz marnie w padł w takie dlugi/
 Przecie wniwecz twe postugi.

Obiecać to prawdziwie/
 Ze trawisz swoy czas szczęśliwie/
 Tzego doznasz w krotkiej chwili/
 Starostwo cie nie omyli.

Przypatrz sie drugim bracištku/
 Przy iakim zostali zysku/
 Ucieczcie sie do rozumu/
 A radze co wskok do domu

Nia przyszłym Seymie moy Pánie/
 Takie sie urzad dostanie/
 Z ktorego ty kontent bedziesz/
 A w dobrym krátu usiedziesz.

Dworzáninie ciągniesz kotá/
 Dobywasz sie iako z błotá/
 A nie wskorasz przy tym Dworzel/
 Boć sie po świecie nie porze.

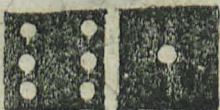




Wkaże czas terażniejszy/
 Urząd mało nie przedniejszy/
 Portka cie od Pána twego/
 Czym dobrze zwetuiesz swego.



Bys tu był do dnia sadnego/
 Tedy urzedu żadnego
 Nie otrzymasz/ y nadgrody
 Nie będziesz miał za swe škody.



Mały czas temu wynidziel/
 Żeć do tego siładnie przyidziel/
 Ze one twoe wszytkie škody/
 Przyida do wielkiej nadgrody.



Jest tu zastużených síla/
 Użeli ty Pánie wita/
 A wszdy zostáta przy chuci/
 A toba tak szczęście rzuci.



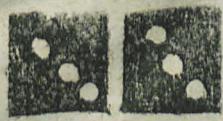
Mozesz Bogu podziękowác/
 Na cie tak szczęście piastowác/
 A skaráć sie kstatem wśelkim/
 Ze zostaniesz Pánem wielkim.



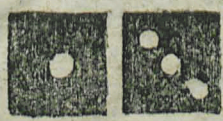
Nie trzeba miotać kostkami/
 Zeznaćie to Pánie sami/
 Ze u Dworu nie wskoracie/
 Proźno sie ná to spuszczaćie.



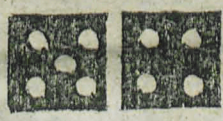
Jeśli dobrze zostać Żołnierzem.



NJe wdaway sie w te niewola/
 A orz w domá brácie tola/
 Bo nie wygrasz ná tey łupi/
 Gdzie to wiec swoy swego łupi.



Coś przed sie wziął kończyć możeś/
 Bo sie znacznie zapomóżeś/
 Tak w korzyść iak w dobra sławę/
 Dáiec o tym pewna spráwe.



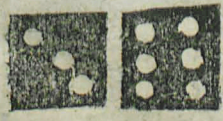
Jeśli Żołnierzem zostaniesz/
 Ty ni przyczym nie zostaniesz/
 A domá y tam utracisz/
 Zdrowiem to potym zapłacisz!



Pewnie cie w tym nie zawłode/
 Masz teraz dobra pogode/
 Sławy y korzyści dostać/
 Przeto chćiey Żołnierzem zostać.



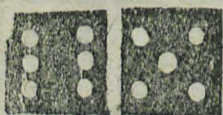
Leptey żebyś w domá siedział/
 A poeym od inšych wiedział/
 Co sie ná woynie potoczy/
 Pilnie to weźmi przed oczy.



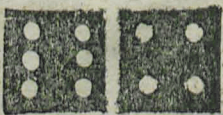
Mo esz Rzeczypospolitey
 Służyć/ będziesz známenity/
 Choć sie teraz dłużyś ná to/
 Odtesiesz nagróde zá to.



Możeś ná to śmićle kazać/
 Ze wśia kśięgi będziesz mazać/
 Jeśli Żołnierka poledziesz/
 Z swola kłoda zaś przyedziesz.



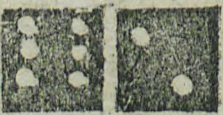
Bedzieśli mieć iaka škoda/
Wezmiesz tam znaczna nagrode/
Ta tey służbie wierzyć możesz.
A bardzo sie tam wspomozesz.



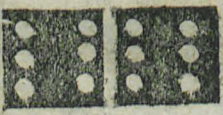
Chceśli uysć wielkiego dlugu/
Rądze/ im sie domá plugu/
A Żolnierstkey tey day pokoy/
Uczyniś sobie nie pokoy.



Chceśli pomoc swey utracie/
Rądze bierz pientadze bracie
Boć sie tam ma dobrze wodzić.
Gdzie chceś poczet swoy wywodzić



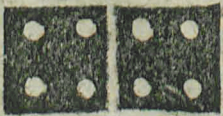
Jeśli cie z maczkami testno/
Wypraw sie na droge spleśno/
Ale to fortuny zdanie/
Byś został na przywitanie.



Choćci sie kes przyidzie wdlużył/
Niz pocznieś żołniersta służył/
Ale potym doznaś pánie/
Jakać sie korzystać dostanie.



Nie folguy nic niewczasowi/
Ni każdemu nakładowi/
Nagrodić sie to sowićel/
Slawyć przybedzie obficie.



Bedzie z ciebie osobliwy
Żolnierz/ tedno jes trwośliwy/
A tak dogadzay naturze:
Zebyś tam nie wziat po skorze.



Sameć lara pokazuta/
Ktore sie w robie náyduata/
Ze cie domá škoda zostać/
Tam tedz gdzie masz slawy dostać



Trzeba pachołką rzadnego/
 A do tego służalego/
 Reoby chciał żołnierzem zostać/
 Ty prośno masz temu sprostać.



Sprobuj bracie szczęścia swego/
 Im sie chleba żołnierskiego/
 Będzie to z twa częścią niemąla/
 A odtedzieś z głową cala.



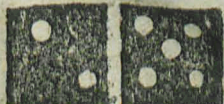
Pytaj tych co Pskow widzieli/
 Jeśli sie tam dobrze mieli/
 Żostan braciśtku przy domu/
 Nie daj sie zwodzić nikomu!



W Imie Boże iedz tam śmieło/
 Gdzie cnokliwych będzie wtele/
 Bo wiedz że z tamtey wyslugi/
 Masz popłacić wszytkie dlugi.



Przystoynie niszli z kopija
 Tam bydź/ kedy wiele pija/
 Czystać kufel pątrzy z twarzy/
 Przetoć sie wowna nie zdarzy.



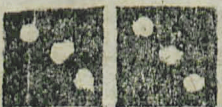
Nie trzeba tostkami młotać/
 Już możesz śmieie potechać/
 Służyć Rzeczypospolitey/
 A będzieś tam znalomity.



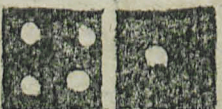
Jeśli kto zgubę swą znajdzie, &c.



Prożno się ciekysz nadszeta/
Bo się z siebie już ci śmiesz/
Co twa zguba otrzymali/
A już ta indziej zadali.



To coś w tych częściach zginęło/
Dostę długo w domu było/
Już to w innej mieście stryło/
A wrócić się to sowiło.



Prożno już tu praktykujesz/
Ty pewnie na tym skodujesz/
Coś zginęło toś przypało/
Bo to w mocne ręce wpadło.



Nie będzie temu czas długi/
Żeć się to wróci od flugi/
Coś zginęło było teraz/
Jedno o tym pomyśl zaraz.



Twoja zguba do mądrego
Dostała się/ y chciwego/
Nie wrócić się żadna miara/
Powiadamci pod swą wiara.



Ledwo trzeci dzień wyniosie/
Kiedy twój stoczynica przyjdzie/
Porzuć to co wziął kiedy/
Razie w ten czas patrzeć wtedy.



Prożno ani myśl już o tym/
Abyć się to miało potym
Wrócić kiedy/ coś zginęło/
Już to indziej upłynęło.



Mojesz się nie nie strasować/
 A subienice gotować/
 Na winowaycie swojego/
 Bo nie zginie nic twoiego.



To coé teraz ukrądziono/
 Już do takich-raz podano/
 Z których trudno masz co zyskać/
 Musisz sobie w garść zapiskać.



Ledwo nie dnia jutrzejszego/
 Dostaniesz zlodziecia swego/
 Ktorego kiedy kár skoć/
 Wszytko się zarazem wroć.



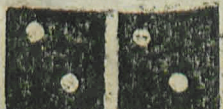
Twój strasunek nie pomoże/
 Nie wroć się nie nieboże/
 Już to wszystko sprzegrawali/
 Ci coé to byli pobrali.



Doznasz tego w krotkiej chwili/
 Ze się na tym ten omyli/
 Który cie stradł licem wroć/
 A sam się wntwecz obroć.



Anty ty myśl o swej zgubie/
 Już ten chodzi za to w subie/
 A przy tym się to osto/
 Który zdawna wiele broi.



Anty wzwieś jako przypadnie/
 Twoja zguba znówu śnądnie/
 Wroć się to z wstydem znacznie/
 Tylko w tym postepuy bącznie.



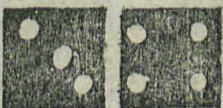
Prozna twa w tej mierze chluba/
 Nie wroć się twoja zguba/
 Już się za nie napięta
 Ci co zdawna przykradła.



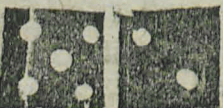
Ten coś teraz myśli o nim/
Doznaś tego potym po nim/
Je twa rzecz porzuci w domu/
Tylko każ pilnować komu.



Prożno sobie głowe każiś/
A na swoy sie rozum sadziś/
Zguby sie swey nie nadsteway/
Na pieczy sie potym mieway.



To co tobie ukradziono/
Dawno to porzucić chétano/
W domuś kedy/ y tak będzie/
Tylko niech pilnuta wśędzie.



Daremny to twoy frasunek/
Bo ten już nie jeden trunek/
Wypit za to/ w czym cie podśedi/
Ty nie myśl byś czego dośedi.

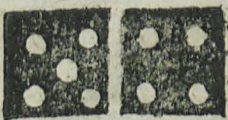


Abo jutro o południu/
A naydaley o trzecim dniu/
Okaze sie zguba twoia/
Nie chybi praktyka moia.



Kto umie kraść umie schować/
Ty już możesz odżatować/
Tego coś to ukradziono/
Bo to chytrze zachowano.





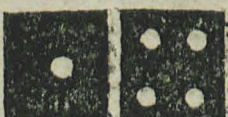
Nad nadzieie wszystkie swoie/
Sprzedasz przedko kupia swoie/
Z czego bedziesz miał wesele/
Bo pożyyszczesz bardzo wiele.



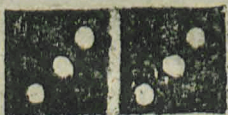
Niechciey sie strąsować bracie/
Ze to jest ku twocy utracie/
Coś pokupil na zysk w słowio/
Zaguba to twoicy głowie.



Lyko szczęściu niechciey ufać/
Z nieba chciey pomocy szukać/
Kupi swoicy zbedziesz snadnie/
Zyskci wielki z tad przypadnie.



Ostatek swocy maierności/
Straciś dla swocy niedbalości/
A tak kupzac nieboraczku/
Bedziesz sie miał po kozacku.



Sam wskorasz y twoicy dziatki/
Jedno nie patrzay biesiadki/
Kupiac wszystkie poydzie dobrze/
A nagrodzić sie to bezodrze.



Jże sam wierzyś każdemu/
Wiec też nie możesz przyać ktemu/
Dajesz na borg swoicy kupia/
A toż cie też za to zupia.



Bedzie znaczno w domu ewoim/
Jedno iuz idź takim troiem/
Jakoś pozal w troctkicy chwili/
Kupiectwo cie nie omyli.



Jeśli chcesz wskorac kuptectwem/
Nie bawże sie nic torrostwem/
A nie spuszcay sie na slugi/
Bo też czasam zdradzi drugi.



Tobie moze sflusite práwié/
 Kupia cie ma w niedze w práwié/
 Idz ty radze inszym krotiem/
 Chcefli bydż w domu z pofoletem.



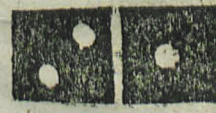
Obchodz sie z ludzmi szeroscia/
 A nie baw sie zla chetwościa/
 Towar twoy zysk ci przyniesie/
 Czego doznaś w krotkim czasie.



Nie badz bracie wiecey glupi/
 A zantedchay tey swey kupi/
 Za lepszym tak zyskiem badzies/
 Riedy tego z glowy zbedzies.



Szczesliwiec sie wodzic badzie/
 Na tey kupi zyszesz wshedzie/
 Tylko dziekuy temu za to/
 Ktory cie powolal na to!



Nie radzeć byś kupczył bracie/
 Bo to ku twey wielkiej stracie/
 Radzeć wday sie w inne sprawy/
 Jeśli chceś śanować, sławy.



Obtecu to sobie śmieie/
 Iże zyszesz bardzo wiele/
 Na towarze terażniejszym/
 Tylko też badz pobożniejszym.



Ten który sie będzie miał wola ożenić,
co za żonę będzie miał.



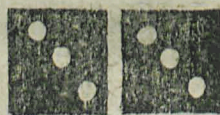
Sprawniedliwie tego życze /
Ze poymieś czysta dziewice /
Ktora przed tym ganna była /
Dostanieś z nią swągrowską silita.



Z panna z domu uczciwego /
Ty wezmieś wiele dobrego /
Tylko sie chciey tak sprawować /
Wszystkim porzadnie saszować.



Miałlibys rey żony dostać /
Lepieyby gdzie Mnihem zostać /
Bo ta ktora twoia będzie /
Nigdy zley stawy nie zbedzie /



Każde wiedzieć dobry Panie /
Iść sie to dobrze sstanie /
Wdowa maś poiać uczciwa /
Z pomocą temu cnotliwa.



Oberwieś Panne nadobna /
Tylko iże nader płodna /
Z dla rey samey przyczyny /
Wpuł roká będzieś miał chęziny.



Za przytacielskim staraniem /
A za Bożym obiecaniem /
Poymieś Panienkę kmyśłt twey /
Z ktora poprawiś rzeczy swey.



Wdowa cie pewnie nie minie /
Ktora tak u ludzi slynie /
Jako dobrej nie przystoi /
Tę sie przy tobie zostoi.



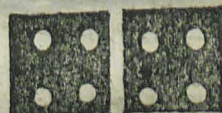
Sortunac tak chce posluzyc /
Tylko tey tez umiety uzyc /
Corka czlowieka zacnego /
Masz poic roku przyszlego.



Ta Panna coe sie dostanie /
Wstysysz to o niey Panie /
Ze przedym lalkę powita /
Wizli za cie pozwolita.



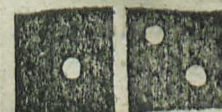
Szczesciee Wdowe obiecato /
Po ktorey wezmiesz nie mato /
Ktemu nadobney urody /
Zazyiesz z nio piekney zgody.



Ty na taka zone trasis /
Poniewaz sie zenie kwapisz /
Co przed tym uzyc sie dala /
Temu / po kim checi znala.



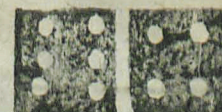
Nie zmieni to zadna stroná /
Jedynaczka twoia zona /
Bedzie / z ktora wezmiesz sila /
Sortunac tak naznaczyta.



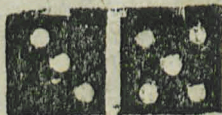
Strzelisz furka dobry Panie /
Catac sie zona dostanie /
Wyprawna ukladna ktemu /
Ale nic po lepshey ztemu.



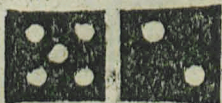
Z uczciwego wychowania /
Przyacielskiego starania /
Poymiesz Panienke nadobna /
Ktora z toba bedzie zgodna.



Ty masz miec rzedziocze dziwne /
Wdowe nad zwyczaj przeciwne /
Ktora cie tak bardzo zgryzie /
Izec od niey bydz na nizie.



Wdowa bogata cnotliwa/
To rzecz ista a prawdziwa/
Ża małżonkać się dostanie/
Tylko nie bądź hárdy pánie.



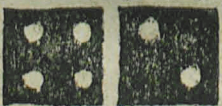
Ugodziś w wierzch grubsze prawie /
Bo to będzie ku twej sławie /
Panna co przed tym rodziła /
Fortunąc mieć naznaczyła.



Panna dosyć urodziwa /
Z obydzátow y cnotliwa /
Dostanieć się w tey to chwili /
Co cie pewnie nie omyli.



Wdowe gládko y z pomocą /
Tobie za Bożo pomocą /
Fortunąc mieć obiecuie /
Gdyż cie godnym tey bydz czule.



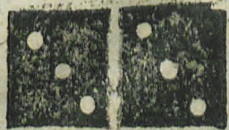
Panna wzrostu erocze młlego /
Tylko brzuchá podniosłego /
Dostanieć się dobry pánie /
A inaczey się to stanie.



Nád wszytkich ludzi mniemanie /
Fortuna to ma stóranie /
Abys się żonę z bogáci /
Jesliś co przed tym utracił.



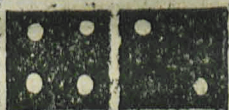
Feśli się kto tego roku ożeni.



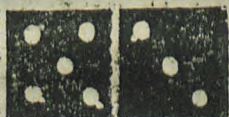
O Strzegam cie pánie Brácte!
 Nie przywodz sie ku utrácii/
 Bo ty żony tego roku/
 Nie będziesz miał wedle boży.



Mátoć tego nie winšute!
 Gdyz cis rát godnym náydute/
 Ze gdziekolwiek sie pokusisz/
 Tam otrzymać żona musisz.



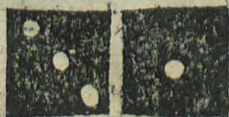
Widze izes w posag głodzien/
 Otrzymasz też czegoś godzien/
 Żona náder urodziwo/
 Tylko ze máto cnotliwo.



Ty za twoie dobre sławe/
 Za postępti/ káżde spráwe/
 Otrzymasz żona cnotliwo/
 Bogoboyne y wšydlivo.



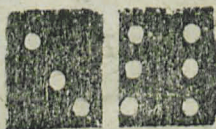
Prożno myśliš nie káż głowy/
 Tyš rát bárdzo czeł nie zdrowy/
 Żeć nigdziey nie dádo żony/
 Gdzie sie udaš ná wše strony.



Będz pewien ze w ledkiej chwili/
 Stan cie swiety nie omyli/
 Będziesz miał z domu sacnego/
 Żona człowieká piaknego.



Ty áczbys sie rad ożeni/
 Trzebá zebys sie odmieni/
 W troche lepsze obygate/
 Chcešł mieć żona z przetale.



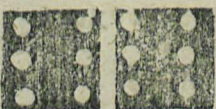
Obiecując to prawdziwie!
 Że ten/ który wszedy żywie!
 Podać żonę do rąk twoich/
 I to narodziłś utrat swoich.



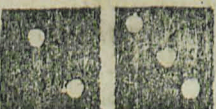
Wiesz puł roká nie wynidzie!
 Że cie taki stan nadeydzie!
 Gładka żoná z másternością/
 Lecj bez cnoty z tą godnością.



Mátoć nie przyrzekam zá to/
 Tylko się chcey udać ná to/
 Żeć o żonę będzie snadnie!
 I nie mátoć z nią przypádnie.



Ty obiecuy śmiele sobie/
 Że cie rychley użyższ w grobie!
 Wziłi z Panną ná kobercu/
 Próżność przypuszcít ku sercu.



Roskochay się w umyśle swym/
 Bo zá tym zachowaniem twym/
 Bog ci błogostawieć będzie!
 Nie odmowię żony wszedzie.



Przez two buty y ślalenstwo/
 Nie przyjdiesz nigdy w małżeństwo!
 Boć tak fortuna powiada/
 Że tobie niikt dziewki nie da.



Poyższawszy ná two śtateczność/
 I te uczciwą bezpiecność/
 Powiadam ci to prawdziwie!
 Każdyc da dziewkę chetliwie.



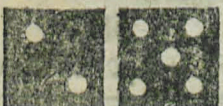
Kiedyby tobie nie kárty/
 Ktemu nieprzyzstoyne kárty/
 Danochy tu żonę wszedy/
 Jedno wiedzsz twoie błedy.



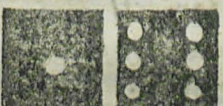
Nie trzeba Fortuny patrzyć/
Tylko sobie chćiy upatrzyć/
Pánne gdzie w uczciwym domu/
Pierwyc ia dadza niż komu.



Ależ pacholik udatny/
Jedno iżes zaś utratny/
Strudná masz mieć z bliska żona/
Ażbyś iáchal w dalsza strona.



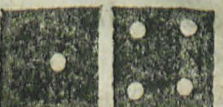
Je nie masz ná sobie/ ale
Wierzże temu doskonale/
Jeć łatwo o żone będzie/
A przedko się udasz wśędzie.



Ty się masz ożenić próżno/
Bo u ciebie myślí rożno/
Nie panes ná posak pjęs/
Pewnie tu grosza nie zbjęs.



Twoy porzadek ná wšem miará/
Ależ to dziś u ludzi márá/
Pomożek do ożenienia/
Zatym do lepszego mienia.



O tobie już takie plotki/
Jeć wiec broia we łbie kotki/
Przetoz strudná masz mieć żone/
Byś zieżdził wśytkie korone.



Jeśli kto tey gdzie pomyśli za Zone dostanie.



Z Sercem twoim myśl się zgadza/
 Tá ęte zaprawda nie zdradza/
 A torey ty jest przytacielem/
 Wzyleś tego z weselem.

Szkoda tam zabawy twoiey/
 Bo ęte kto inny wyśtoi/
 W tey Panny/ mnie się wldzi/
 Że na porząd z ęciebie bydzi.

Twoy umysł ná tym nie stráci/
 Bo się to dobrze zápláci/
 Bo ktoryleś się záleca/
 Bog ęci zá zone obiecał.

Z ęciebie twojá Pánná bydzi/
 Kedy moze tam ęte bydzi/
 Přetož sobie odmien Pána/
 Tá będzie innemu dána.

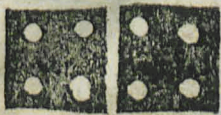
Szczęśliwieś te Pánnę pozná/
 A chceśli byś tego dozná/
 Chętey tey zá małżonkę sobie/
 Nie odmowić rezej tobie.

Tobie to Fortuna tuży/
 Że ęciognieś kota ná suży/
 Tá Pánná co myślisz o ntey/
 Do innego myśl swo skoni.

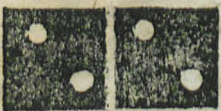
Nie zleś się udał sośledzie/
 Tylko niech przytacieł ledzie/
 Od ęciebie o Pánnę prośić/
 Stánieć się twey prozbie dośyć.



Ante sie baw tam miłościu/
 Boć chęć oddawania złościu/
 Twą miłą z toba obłudnie/
 A na inne wzgloda cudnie.



Dobrze pomyslaś bracišku/
 Bo tam nie będziesz bez zysku/
 Choć się tey nie ieden pluży/
 Tobie tam szczęście posłuży.



Proznoś dawał upominki/
 Bo inni wytro kominiki/
 A ty na kofiu zostaniesz/
 Też za żonę nie dostaniesz.



Nie wotp miły przyjacielu/
 Ta co się podoba wielu/
 Żoną Twoją pewnie będzie/
 Tylko dłużej nie trway w błędzie.



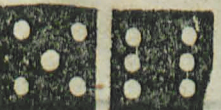
Ciebie Bóg stworzył z rozumem/
 A przecie w tey mierze sumem/
 Is nie baczyś co się dzieje/
 Ze się Panna z ciebie śmieje.



Jaż twoją dobra na polu/
 Tylko posłt przyjacielu/
 Powiadam ci prawdę żywą/
 Dadząc ci dzieła uciążliwą.



Ante wzdychaj ni pomyslay/
 Listow niepotrzebnych krysłay/
 Jest tam już bracie kto drugi/
 Ktoremu płatne posługi.



Jeśliżes ty tey jest wiernie/
 Ona tobie także pewnie/
 Jest tam szerość strzeżo prawdy/
 Obaczyś to y sam zawždy.



W miłości by lepiej tobie/
Odszedłszy kija na tobie/
Mógł omyślić jako trzeba/
Żeby słyść puł do nieba.



Jeśli westchnął nie obłudnie/
Obaczył tu sobie cudnie/
Te do których chce swa skłonił/
Prożność się z tym dotąd chronił.



Jeś Fortuny kostka hukat/
Bardzoś się na tym ofukat/
Bo ta twoja miłość nowa/
Bardzoć miśkowi nie zdrowa.



Nie myśl się na tym panie/
Boć się podług nymali stanie/
Wprzeymość y chęci twojej/
Oddadzać to w tyle troje.



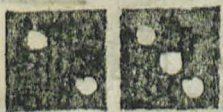
Maś się też ty na miłości/
Jako ples na twardey kości/
Tle badźże opońga długo/
W tey Panny wiecny slugo.



Ja to ja maś w sercu swoim/
Wielkim przytacielem swoim/
Przetos umysł swoy tam skłonił/
Gdzie fałsz prawdzie będzie stronil.



*Jeśli sie kto będzie cieszył z zamiętey
miłości.*



W Tym coś wszczął/ iuż trway skatecznie/
Bo to otrzymaś bezpiecznie/
Taz ci miarka ta odmierza/
Ktorac sie wshyckiego zwierza.

A rys próżno zamilował/
Już sie inny nagorował/
To otrzymać o czym myśliś/
Próżno we tbie swoim kryliś.

Tatej Soetuna winiute/
Ze cie także ta miltute/
Do ktorys skonit swe serce/
Tylko teſzcze ufać niechce.

Przyſtornic wziac w reke karty/
Albo sie zabawic zarzy/
Albo pelna/ niſz miłością/
Przetoz twa cheć placa złością.

Nie darmo ſwoy umyſt traciſi/
A do miłości sie kwapiſi/
Pewnie na tym nie przegrawaſi/
Gdzie sie ſwym sercem poddawaſi.

A tobie bracie nic potym/
Ze miltuteſi a z kłopotem/
Vdaleſi sie z chećią ſwota/
Gdzie o cie namniy nie ſkota.

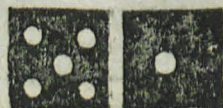
Nie żaluy umyſtu ſwego/
Bo cie wiedzie do dobrego/
Bo ta ktorey ty teſt prawitel/
Źgodna z toba w kaſzdey ſprawie.



Dármos tam swole chęć skonił/
 I podobno co uronił/
 Ntemaś tam ustawieźności/
 Kiedys przyłożył pilności.



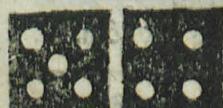
Tám gdzieś myśliś abys pluzył/
 Dobrześ widze BOGV słuzyl/
 Bo twoia miłość zaczęta/
 Jest tam chętlwie przyjeta!



Podobniebyć pátrząc plugu/
 Ubo zebys wybrnał z dlongu/
 Nizli myśleć o miłości/
 Bo nie maś tey bezpieczeństwa.



Tobie Fortuna słubute/
 Ze cie tá wlewie miłute/
 Ktoreys iol w tym czasie słuzyc/
 Tylko umiey szczęścia uzyc.



Przystoynie o pełney prawic/
 Nizli sie miłością bawic/
 Tam gdzieś sie udał/ nie grzezy/
 Ma tá innego ná pierzy.



Jestel záprawde zyciwa/
 Tá białogłowa cnotliwa/
 O ktoreys pomyslił teraz/
 Doznáš po nley tego zaraz.



Tá sie twá miłość rozporze/
 Rychley bedziesz gdzie w Klastorze/
 Nizeli kiedy zonanym/
 Vprzedzi cie inšy zátym.



O czym myśliś to cie dorydźle/
 Bo tá Panna iuz nie poydźle/
 Ni zá kogo tylko zá cie/
 Łaskawi tam wszyscy ná cie.



Nie miała to leśt nowina/
Szydźć z Pána dworzánina/
Tákci twota Pánna z ciebie/
Nie czyn wiecey blazná z siebie.

Gdzieś pomysłil wygraz ná tym/
Posly prość o nie zátym/
Choćci stolká przystáwuis/
Ci co też tám nádstugula.

Juz tám o tym pilnie radzo /
Ze insemu Pánna dádzó,
Tys tám dlugo ciągnoł kotá /
Gdzie niemaś wod ani błotá.

Choć tám dworzo mástetnleysi/
Niz ty/ tys tám nie podleby/
Sedz tám z przystáctoly swemi/
Otrzymasť is przed wszytkieme.

Twá Pánna fortunno bylá/
Ize ná dudká tráfila /
Tys iey dawał oná bráta/
Sáraz inšym rozdawałá.

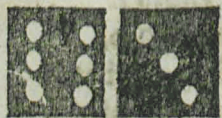
Nie frásuy sie dobry Pánie/
Boć sie podlug myśli stánle/
Te ktorey ty zycyś sobie/
Sá małzonkó dádzó tobie.



*Jeśli ieszcze Wdowcowi dobrze
się ożenić.*



Panie Wdowco radzę tobie/
Abyś myślał w czas o sobie/
Bo cie kradną na wśe strony/
Szukaj sobie drugiey żony.



Jeśliś miał dobra nieboszeka/
A byleś sam lotrem trofka/
Nie myślże radze o drugiey/
Być też nie oddał pro drugi.



Namnie to leższe nie wadz!/
Aby dla biedney zeladzi!
O druga sie żone starać/
A lotrostwem sie nie parać.



Ty teści sie masz ożenić/
To sie prożno ma odmienić/
Abyś tego nie żatował/
Jeś kiedy komu ślubował.



Ty sie ożeń co nappredzey/
A nie lotruy radze wiecey/
Bylać rzadna nieboszczycka/
A rąc będzie mitośniczka.



Jakobym tam w twym sercu był/
Jeś ty rad żony swey zbył/
Jeśli sie żenie potwópiś/
Stokroć zaś na inśa trafiś.



Cobie to dawno przysstało/
Zrelażęś masz dziatek nie mało/
Ożenić sie nie trwać w bledzie/
Bo sie rąc ostawiś wshedzie.

Jeśliżes miał pierwszą dobrą/
 Będzieś po niej miał zaś szkodzą/
 A ukladna/ radzę tobie/
 Już tak mieszkać by chciał sobie.

Jeżeliś jest średnich lat człowiek/
 A tak marnie trawisz swój wiek/
 Ożeń się żywo podług Boga/
 Gdyż to jest zdrowa droga.

Chciałobyś to Panie wo i/
 Pociąć sobie żonę kwoli/
 Jeśli się o drugą skusiś/
 Przed czasem gardło dać musiś.

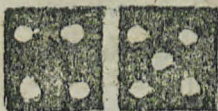
Możesz fortunę nie czytać/
 O innej się żonie pytać/
 Widząc taki nierzad w domu/
 Tobie gorzej niżli komu.

Ty jeśli się ożenisz/
 Prędko się bardzo odmienisz/
 Bo cie tak żona wykluże/
 Ze łes będzie w tobie dusze.

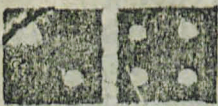
Tobie radzę nieomylnie/
 Postaraj się o to pilnie/
 Jakobyś się miał ożenić/
 Nierzad z domu wykorzystanie.

Jeśli chcesz dobrą myśl stracić/
 A umysł swój z smutkiem zbracić/
 Ożeń się w krótkiej chwili/
 Pewnie cie to nieomyli.

Porządnyś ty na czas wstęki/
 Jedną czasem też torz wielki/
 Ożeń się zaniechaj tego/
 Dać Pan Bog wiele dobrego.



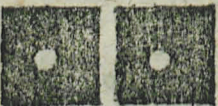
Jeśli zdrowia życzysz sobie/
A niechcesz byś rychło w grobie/
Zaniechajże drugiey żony/
Ja tobie radzę z swey strony.



Mogłeś nie miorać kostkami/
Wdziemy to Panie sami/
Ze potrzeba żony tobie/
Myślże radzę w czas o sobie.



Jeśli chcesz byś tako bydo/
A wpaść dobrowolnie w sidło/
Ożeńże się ząsież znouu/
Nie uydżesz tego obrowu.



Wiec byś miał trwać w tym nierządzie/
A takim stanąć na sądzie/
Ożeń się to rada moia/
Chceszli używać pokoia.



Nie myśl ty o drugiey żonie/
Bo cie to predko w śmierć wżenie/
Maśli trafić na rzędiofke/
Choway sobie rączy emofke.



Tybyś się dawno ożenił/
Kiedybyś swa bute zmienil/
Ale niechcesz z żona troski/
A sameś utracił wioski.



Jeśli iejżcze Wdowie dobrze iść za Maż.



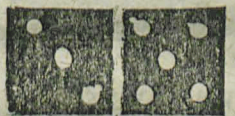
MOta mila Páni Wdowo/
Wierzeć ták bez meża zdrowo/
Wszystko by odieto zaraz/
Jeślibys flá za maż teraz.



Nie trzebać miotać kostkami/
Widżtemy to Páni sami/
Jebyś ty flá za maż rádá/
Bo cie nie mierzi bieśiá dá.



Ty za meża idź drugiego/
Chcešli uyć mniemánta z tego/
Ależ y twoy stan jest pozcíwiy/
Ale dziś świat niecnotliwy.



Milowałaś meża swego/
Miluyše też dżiatki tego/
Nie rádżeć abyś za maż flá/
Bobyś żálości nie uflá.



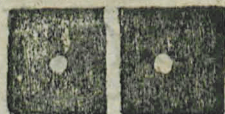
Páni za maż idź beáplecznie/
Bo to bedżie pożytecznie/
Dżiatkom to nie nie zawádźli/
Trozhy beda temu rádźli



Jeśli cie grzbiel swierzbi Wdowo/
Naydżiesz tákiego gorowo/
Ktory cie kłiem poškrobie/
Wsiawşy za leb w rece obte.



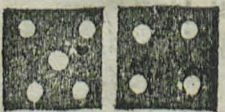
Sortuny pytać nie trzeba/
Wezm ná pomoc Boga z nieba/
Idźże za maż w krotkiej chwilk/
Poćlechá cie nie ompli.



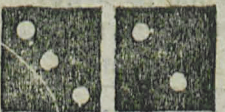
Bądź ty ródze sobie Pánem/
 Kółkazy samá poddanym/
 Niechceszli mieć guzow w głowie/
 Nie wietrze ludzkiev namowie.



Wierz temu má mlla Panu/
 Iść tego nikt nie zgáni/
 Choćia za mąż ieszczę poydzieś/
 Rychley tak mntemánia uydzieś/



Achbyś chćiatá/ twoie lata/
 Nie dopuścić użyć świátá/
 Lepiey tak wytrway bez mezá/
 Nie w puścay w zanadrze wezá.



Szkoda cie tak boś nadobna/
 Małżeństiego stanu godna/
 Idźże za mezą drugiego/
 Pewnie trafiś ná dobrego.



Ty możesz za mąż nie chodić/
 Boć to będzie potym škodzić/
 Lepiey ci wolności użyć/
 Niźli potym komu służyć.



Bezpiecznieć Fortuna radzi/
 Jeśli sie kro ná to sadzi/
 Byś tego małżonka była/
 Radze byś nim nie gárdzila.



Lepiey wszytkim władnac w domu/
 Niź sie potym kłántac komu/
 Już ty tak trway w stánie Wdowim/
 Boć tak lepiey prawde powiem.



Ach był dobry twoy mąż zmarły/
 Ale iż ná cie przypady/
 Te trudności/ za mąż możesz/
 Doległóścóm swym pomożesz.



Je to z garści patrzyć bywa/
Kto przedtym dobrze używa/
Przełoż się strzesz Pami Wdowo/
Jac nie ganie wiesz co zdrowo.



Az mam dziatki pomysł o tym/
Jeśli niechcesz żyć z kłopotem/
Bys w małżeński stan w stapila/
Radzeć byś tak uczynila.



Jeśliże meza żalujesz/
A dziatki tego milujesz/
Radze day pokoy meżowi/
Boć dawne guzy odnowi.



Wdowo Fortunac kazala/
Abyś się nie nie strachala/
Meza drugiego okrocić/
Mac się to w dobre obrocić.



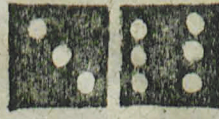
Piekna to bydz anem sobie/
Wdowo to na rozum tobie/
Używay ty pokis żywa/
A pacholka miesy do żniwa.



Maśli na języku siedzieć/
Ludziom/ Wdowo chćiey to wiedzieć/
Ze czas niepotrzebnie gubisz/
Poki komu nie poślubisz/



leśti Maż Zonę prawdziwie
miluje.



Bądź pewna miła Gospodze!
Ze cie Maż miluje scodze!
A Kocha sie! cudo w tobie!
Nie inaczej tak w sobie.

Żal mi cie ma miła Panie
Ze cie Maż gdzie może gani/
I obłudnie z toba żywie/
A tuż wierz temu prawdziwie.

Wierz mi że maż z toba prawie/
Doznaś iż tak w każdej sprawie/
I na wszystkim ci folguie/
Nie dziw! gdyż cie tak miluje.

Ciebie twoy maż nie rad widzi/
Taki owo z ciebie sędzi/
Chciesz cie kaptwie w słowie/
Ale umysł inszy w głowie.

Maż szczęcie do Meża swego/
Boć Bog dał tak cnośliwego/
Ze o co go kolwiek prosisz/
Zawsze od niego odnośisz!

Ciebie twoy Maż nie miluje/
Na koniec indziej miluje/
A przecie sie z toba liże/
A inszym kupuje bryże!

W tobie sie Maż nazbyt Kocha/
Choćtażes ty kaszczet plochaj/
Oddayse mu taka miara/
A podpie ay tego wiada

Wszystko mi się Páni widzi/
 Iże się mąż toba hydzi/
 Bo go tak umiesz powoli/
 Dobrey sławy nie pozwoli/

Ty masz meżá po swey woli/
 Bo go tak umiesz powoli/
 Wywieść ná co ledno trzeba/
 Dziękuyże zań Bogu z meba/

Ty meżá zbyteńie miłujesz/
 A to tym się naymniey nie guiesz/
 Że on twey Pannie słuźbistej/
 Często dáwa iármáńt cysty.

Nie trzebać patrzać praktyki/
 Twoy mąż bárdzo pachnie tyki/
 Jedno ty z swoiey prostoty/
 Niebaczysz ieno niecnoty.

Kosztáń i miotać nie trzeba/
 Gdyż to widzisz iáko trzeba/
 Jáko cie mąż twoy sánuie/
 Jáko zdrowie swe miłuje.

Choćiaś to mąż pokáźute/
 Że cie prawdziwie miłuje/
 Przećie cie wszedy podchodzi/
 Nie tam zmierza kedy godzi.

Powiadaméi to prawdziwie/
 Iże twoy mąż z toba żywie/
 Niechcąc żadney zdrády użyć/
 Umieyże mu zá to służyć.

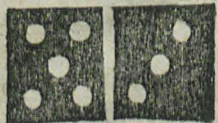
Choćéi mąż co zechceś dáte/
 Przećie cie zdráda sprzetáte/
 Przetoz wiedz fortel náń Páni/
 Te rad widzi co ia gáni.



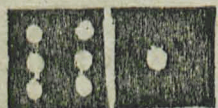
Uperwia cie Fortuna w tym/
 Że sie nie myliš ná tym/
 Który jest małżonkiem tobie/
 Życzyć zdrowia iáko sobie.



Choćiaś cie twoy mąż bryzute/
 A tak mowi że miłuje/
 Przećie mu podwita w głowie/
 Nie ufayże tego mowie.



Uperwiam cie w tym gospodarze/
 Że cie mąż miłuje środze/
 Tylko ty nie day przyczyny/
 On nie będzie myśli inney.



Páni miła powiem tobie/
 Że głupie poczynasz sobie/
 Jś náder ufasz meżowi/
 A on indziej ptałi łowi.



Prożność reke mordowała/
 Kiedys kostkami miotała/
 Bo to możesz wiedzieć pewnie/
 Że cie mąż miłuje wierne.



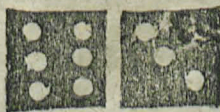
Czuy sie: masz w domu zdrayczyną/
 Już to wšedy nie nowina/
 Nie wierz przysiegom meżowym/
 Abo mu też plać gotowym.



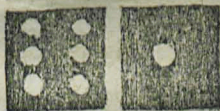
*Jeśli Zoná Meżá prawdziwie
mituje.*



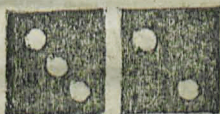
Panie miły powiem tobie/
Kądabyś była żoná w grobie!
Już co rychley oglądała/
Żeby tak wdowa buiała.



Tobie Bóg prawie dał z niebá/
Żonę taką iakże trzeba!
Bo była miłuje serdecznie!
Możesz też wierzyć bésięcznie.



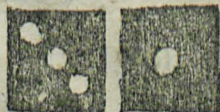
Ty masz żonę urodziwą/
Ale powiem prawdę żywą/
Nie ufaj jej/ nie masz komu/
Wišczy cię gdzie może w domu.



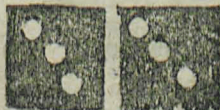
Nie trzebać probować czary/
Dziękuj Bogu za te dary!
Żeć dał małżonkę uciążwą/
Tobie wlewną y życziwą.



Dobry Panie czy się proszę/
Nie frąstkic to co donoszę/
Żoná cię wszedy podchodzi/
A gdzie może/ tam ci sędzi.



Ty masz pocieche nie máła/
Boć Bog dał małżonkę stála/
Ktorá z sercá uprzejmego/
Życzy wszystkimu dobrego.



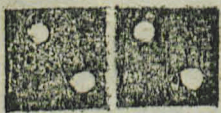
Ciebie moy miły sąsiedzie/
Kiedy zechce żoná zwiędzie/
Mądrym bywaś w rzeczy każdey/
A też się daś zbłaźnić zawzdy.



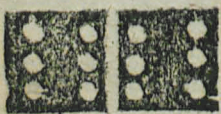
Tys miał godzinę szczęśliwą/
 Ścć dał Bog żonę cnotliwą/
 Która strzeże sławy swótey/
 Bojęc się zwierchność twoiey!



Powiem ci Panie nowinę/
 Baczysz chytrość żoninę/
 Przysięgłabyś że z tobą prawie/
 W ktoreykolwiek twoiey sprawie.



Proźne twoie losowanie/
 Dał ci Bog za ranne wstanie/
 Soneczko tobie życzliwą/
 I nadobną y cnotliwą.



Ty masz żonę z żodną twarzą/
 Wlec się o nie nie poświęca/
 Możesz iey odejść w zasłonie/
 By ślepiery na natonie.



Przestrzegam cię Panie dobry/
 Nie bądź nazyw żonę szkodry/
 Nie wierz iey chytrey powieści/
 Boć to sły naród niewieści.



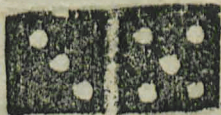
Bodayże małżonek każdy/
 Miał takż małżonkę zawsze/
 Jako cię twoją miłuje/
 Cnot wszelakich nasładuje.



Ty żonę nazyw miłujesz/
 I zná znie to pokázujesz/
 I oná miásto miłości/
 Nasładuje obłudności.



Po praktyceć byto mało/
 Daj Boże by długo trwałor/
 Przedsięwzięcie twoiey żony/
 Miłuje cię z każdej strony.



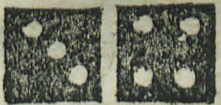
Ciebie rozumiała żoná/
Wiec też wshytkim rzodzi w domá/
W gumnie/ w spłazarni/ ci płodzi/
A chytrzeć z tego wychodzi.



Nie myśl prozno wlaszjá o tym/
By cie Bog nie skarát potym/
Máš žone ktorys nie godzien/
Boś też časem w dobroć głodzien.



Bywes á tuzes umárty/
Jużci y oczy wleb w pádty/
Co cie zgrezłá tá zla žoná/
Tys sam krzyw nie winná oná.



Kiedybys był tak cnotliwy/
Jako žoná y prawdziwy/
Mogłby z ciebie przyklad záwždy/
Brać gdzie trzeba w rzeczy kázdey.



Choć cie žoná z drogi wita/
Y o dobrym zdrowiu pyta/
Nie wierz/ rádszác kiedy z domu/
Gdzie odiezdzasz kwoll komu.



Mozesz sie nazwác szczesliwym/
Jze cie Bog tak cnotliwym/
Towarzysiem obdarował/
Trzeba abyś go śanował.



Zameżna Páni wiele dżiatek będzie
miała.



Tobie sis má Páni zdárzy/
Ze cie Pan Bog ták obdárzy/
Maš mieć synow tedenásćie/
A dżieweł pewnych trzynásćie.



Řtemu coš tak národzita/
Maš ich tješze ták mieć síta/
Siedm synow á pare dżieweł.
Nte pátrz ná to choć twoy síweł.



Ty troje dżiateczek spłodziš/
Mniemam teraz lednym chodziš/
Dżiewka będzie z dwiemá syny/
Potym rodzić spusćiš inney.



Náderes Gospodze płodna/
Wiec ci to mieć jest rzecz godna/
Ósm synow/ dżieweł řtemu pięć/
Będzie tam potym świeży zięć.



Ty řu tym co tuš maš teraz
Jješze dwote spłodziš zaraz/
Potym będzieš wolna sobie/
Tylko niewiem by nie w groble.



Jż ci to nátura dáta/
Wiec też dżiatek będzieš miáta/
Wřytkich dwádżiesćia y troje/
A po dwa řroc będzie dwote.



Ty maš wlec dżiateczek czworo/
Z tym meżem zdrugim pięćoro/
Dżieweł šest/ trzy tylko syny/
Toć řo niezłmerne nowiny.



Ty choćbys rada rodziła/
Prożno bo już masz lat ślka/
Jednak to pewna nowina/
Ze leśsze będziesz mieć syna.



Tobie by nie ledna wada/
Była by dżiatek gromada/
Miałby ich pięć a trzydzieści/
Wierz temu pewniec to wieści.



By twoy mąż miał tyle kmiect/
Jako ty będziesz mieć dżiect/
Miałby ich pięć a trzydzieści/
Wierz temu pewniec to wieści.



Jesli nie masz lat trzydzieści/
Możesz wierzyć mey powieści/
Ze będziesz mieć dżiect sporo/
Wbystkich dwadzieścia y sworo.



Toba sie gra nie rozeydzie/
Jedno tylko o to idzie/
Jz masz obstarz dżiatek kilko/
Tie możesz mieć ledno tylko.



Gdyby nie lata niezbedne/
Potomstwo by było pewne/
Lecz sie z toba stano dżiwoy/
Vrodzić sie syn sieżeliwoy.



Jz chcesz Páni byś wiedziata/
Wiec osm synow będziesz miała/
A dżiewek pewnych trzy pary/
Tie paterz na to choć mąż stary.



Fortuna tobie winshule/
Gdyz cie leśsze młodoż czule/
Ze masz mieć dwadzieścia dżiect/
Lecz z drugim po tego śmierci.



Sortuny czytać nie trzeba/
 Będzie dzieciak co potrzeba/
 Wszystkich masz mieć dziewiętnaście/
 Sześć synów/ dziewięć trzynastie



Ty sobie obiecy śmieles/
 że będziesz mieć dzieciak wiele/
 Siedm dziewięć synów ośm córek/
 To jest prawda dostonata.



Ty masz mieć tylko trzy syny/
 A dwie dziewczęce z tej przyczyny/
 Ty się bardzo kochasz w świecie/
 A mąż już pocięsz gniecie.



Fortunac to obiecala/
 że ośm synów będziesz miała/
 A dziewięć pewnych trzy pary/
 Nie paterz na to choć mąż stary.



Nie trzeba loska probować/
 możesz sobie obiecywać/
 Dzieciak wszystkich mieć osmnastie/
 Sześć synów dziewięć dwanaście.



Ty ostatnim będziesz chodzić/
 Jedno temu trzeba godzić/
 Żebyś nie tam iadła zowki/
 Gdzie bywają trupie głowy.



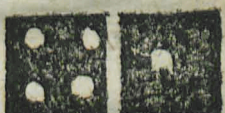
Jeśli Białogłowa zameżna, która nie ma
potomstwa może jeszcze mieć.



U Pewniam cię w tym Gospodzie/
Miej nadzieję w Panie Bógdziej/
Ze cię lepiej tym ucieszy/
Z tego się każdy ciele ucieszy.



Dla występku męża swego/
Bóg ci nie da nic takiego/
Czymbyś się ucieszyć miała/
Do końca tak będziesz trwała.



Nad nadzieję wszystkich ludzi/
Bóg cię temu Panu wzbudził/
Bys jeszcze dziatek rodziła/
A wiecej się nie smuciła.



Bóg ubogim dziatek dawał/
A Panom zaś wst dodawał/
Miejże Panu dosyć na tym/
I że twój mąż jest bogatym.



Nie wstę Panu w łasce Bożej/
Ze cię lepiej tu rozmnoży/
Nie wynidzie temu roku/
Pozwiesz dzieciarko w boku.



Z tym mężem byś sto lat była/
Dziatek nie będziesz rodziła/
Bo mu Bóg są tego złości/
Nie da widzieć tej radości.



Jeż ludzie nie rusz o tym/
Bys miała potomstwo potym/
Lecz obacz w krótkiej chwili/
Ze ich to mniemanie zmyli.



Iż mąż żoną ledno śtało/
 Wiec też Bogu tak sie zdało/
 Choć sie ledno znich w grzech spieśły/
 Tedy oboygś nie cieśły.



Dla twoiey świętobliwości /
 Masz doczełać tey radości/
 Wrodziś piękne go syna /
 Co będzie ludzom nowiną.



Słuchnie z twego męża sydzę!/
 Że cie bez potomstwa widzą/
 Wtęch nie będzie tey nadziei/
 Wtęci! nie tobę sie dżete.



Nę to wykrykuy wyborne!/
 A dżekuy Bogu pokornie!
 Żeć ieśże to da oglodać/
 O coś go ty zwykła żadać!



Pánt mowieć to prawdziwie!
 Poti ten mąż z tobą żywie!
 Dotąd sie ty z pięknym synem!
 Nie postawisz leczy z innym



Wtęch ci sie serce weseli! /
 Bo nie młnż dwie niedzieli!
 Że to znącznie będzieś nośić!
 Ocoś Boga zwykła prośić.



Nie bądź z tego żałośliwa!
 Żeś tak bårdzo nieśczesliwa!
 Żeć Bog z počtecha nie przedki!
 Przez twego męża występi!



Aż z tobą mąż iuż czas długi!
 A nie ma tego co drugi!
 Raz ty przecie tkucz korzenie!
 Pátrż tego ná me przyrzecenie!



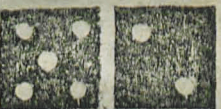
Ty próżno masz o tym prawić/
 Jś cie tak Bog ma zostawić/
 Jakaś teraz taka będziesz/
 Połi zdrowia nie pozbedziesz.



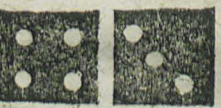
Prędos má páni zwatpita/
 Jesz dlugi czas z mezem była/
 Bedziesz jeszcze mieć y dziatki/
 Wstąncé y ludzkie garki.



Dármo ná to mysl swo sádzisz/
 A z pilnością o tym radzisz/
 Ty nie będziesz dziatek miata/
 Boś tuż sobie podstarzala.



Pan Bog ná twoje zedanie/
 A czeste Eniemu wzdychanie/
 Jesze z toba to uczyni/
 Czemu sie dziwuia inni.



Połi śmierć z toba w przymierzu/
 Ty tak tuż musisz w tym pierzu/
 Nieboraczko odpoczywac/
 Tey počtechy nie zaszywac.



Obaczy to człowiek każdy/
 Ze Bog może wiele zawnódy/
 Kiedy przyjdzie w nawiedziny/
 Do twej počtechy ledyny.



Páni brzemienna co mieć będzie
syná czyli córke.



Páni możesz tuffić sobie/
Je ty rychley będziesz w grobie/
A tego i z nie ogladać/
Wzým chceš Páná Boga żadać.



Páni miła cieś sie z tego/
Urodziš syná pięknego/
A będziesz go miła snadnie/
Ani zwieś gdzie ná świat padnie.



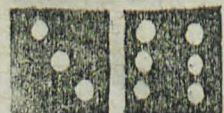
Miła Páni powiem tob te/
Obiecuy to śmieie sobie/
Córke pewnie będziesz miła/
Coż potym/ dzień będzie trwał.



Nád nadziera Páni twote/
Ogladaš počteche swote/
Syná nad zwyczaj cudnego/
A bez bolu niezmiernego.



Upewniám cie w tym Gospodze/
Miey nadziera w Pánie Bodze/
Bo dwoie dziateczek splodzisz/
A z trudnoścía ie urodzisz.



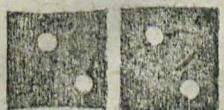
Páni będziesz miła syná/
Nadobnego dworzániná/
Takowego będzie licá/
Jako u mezá woznicá.



Ty córke pewnie urodzisz/
Prozno mezá swego zwodzisz/
Je mi syná obecuteś/
Darmo to sobie wtnhuieś.



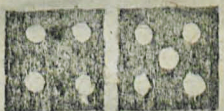
Páni będziesz syna miata/
W którym sie będziesz kochata/
Bo sie do tego przyrodzi/
Co za Pánem z kordem chodzi



Będzieš Páni dziewczę miata/
W której sie będziesz kochata/
Bo podobna Oycu swemu/
Jedno mniemam że krzesznemu



Tylko sie boy przeklinania/
Lub znacznego upadania/
Gdy czasu swego dochodziš/
Zapewne syna urodziš.



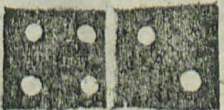
Nie potrzebac praktykowac/
Mogac zapewne slubowac/
Ze urodziš zaraz dwole/
Nawet wotpis by nie troie.



Gdy na twym zywoće tobie/
Polozy kto raka sobie/
Zgadniec wnet co masz urodzić/
Sprobuj tego/ nie zaszkodzić.



Nie lekay sie Páni mola/
Nie doydzie pocteha twola/
Bo sie tego nie uchroniš/
Ani zwieš iako poroniš.



Jak to pewna żeš ty żywa/
Tak też to jest rzecz prawdziwa/
Ze ty córka będzieš miata/
A nie syna iakoš chciała.



Prawde mi sie zeznac godzi/
Zec sie piekny syn urodzi/
Ktory będzie Bogu godny/
Bo bardzo Kiedzu podobny.



Páni miła rádze czy sie/
A o prawdę nie frasuy sie/
Moz odieżdżat po te czasy/
A wśal przecie gora nasi.



Syn ci sie pewnie urodzi/
A do Oycá sie przyrodzi/
Lecz mniemam iż do Krzesnego/
Bywa też kmoże nie dobrego.



Fortunác to oblecátá/
Iże będziesz Corke miátá/
A nád obyczay nadobná/
Bez poságu ludzi godná.



Ty ácz będziesz miátá syná/
Aleby wielka nowiná/
Bys miátá zostác przy zdrowiu/
Miey testament pogotowiu.



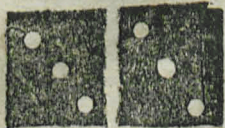
Ty dziecigtka nie donosis/
Prozno o to Boga prosis/
Jesli sie z tego wyblies/
Nadobná dziewka powites.



Ty pewnie tesli nie trole/
Vrodzisz/ tedy ze dwole/
Dziatké sie gdy uchowát/
Ciebie zá tydzien schowát.



*Jeśli dobrze od Páná do inszego Páná
przysłać.*



Towarzyszu rádze tobie!
Bys odmienił miejsce sobie!
Bo tu już nie nie wysłużył!
Ktemu sie lepiej ządzużył.



Ey trway ná miejscu státecznie!
Boć to będzie pożytecznie!
Nádgradzác sie służby twoje!
Wspomnił potym słowa moje.



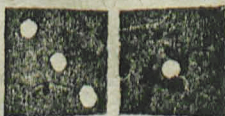
Chcełł mární láta trawić!
Przytym sie chćey Pánie bawić!
Madremu mam zá to dosyć!
O odpráwe rádzeć prość.



Nád twa nádzieta bráćisłku!
Bádziesł to miał pewnie w zysłku!
Ten cís tway Pán ubogáci!
Jáko predko dlug zápłáci.



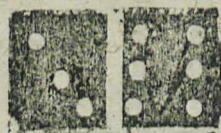
Nie znác ná tobie wysługi!
Choćiaz służył już czas dlugi!
Odmienze sie w Páná bráćie!
Niechcełł przysić ku utrácii.



Trzymay sie ty Páná swego!
Wćieszył sie potym z tego!
Iż to prawdá rychło doznáš!
Kiedy lástke tego poznáš!



Trudno masz wskorác nieboze!
Boć ten Pán tway nie pomoze!
Ku dobrej tway żadney rzeczy!
Miey sie rádze w czas ná pieczy.



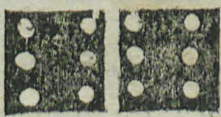
Doznasz tego w krotkiej chwili/
Ze cie służbá nie omyli/
Boc ten twoy Pan myśli o tym/
By nádgroził służbe potym.



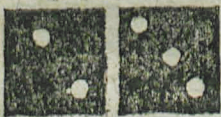
Tak mowia/ Kro służy z lástki
Czesko niewa miešek plásti /
Ty masz wysřku co ziesř z piiesř/
Pewnie tu grosřá nie zbiesř.



Ty twoy dlugo przy tym pánte/
Boc sie wedlug myśli stánte /
Przydziesř z tego opátzność /
Ku nie máley máietności.



Popraw ludzi szezřcia swego/
Gdyz masz Páná nie dátnego/
Bo lepřey twoie postugi/
Nadgrodzi potym Kro drugi.



Gdyz tuż służyř czas nie máty/
Będze tuż do kónca státy/
Służbe wiernie Pánu twemu/
Będzie ku dobremu twemu



Pomysl rádze w czas o sobie/
Bo ten Pan nie da nic tobie/
A máto wysřużyř ná nim/
Zle o tobie moim zdániem.



Jeřli chceř póciechy użyć/
Može teraz Pánu służyć/
Dzynyć wiele dobrego/
Doználi cie zyeřliwego.



Kto nie zna lástki do rořu/
Može przyřtopiwřy z bořu/
Páná o odpráwę prosić/
Mgdremu rozumem dosřć.



Erway ná mteyacu Pánie bráćie!
Nie będzie to ku utráćie!
Sluż Panu/ iáko sie godzi!
Wszystoc to porym nádgrodzi.



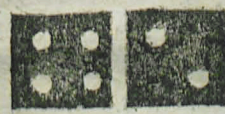
Ná twotego Pána datet/
Podrzesz sukienek ostátet/
Wderz mu ta rádze czotem.
Nie bądź dlugo takim wotem.



Powládamci swoie zdánie/
Erway ty przecis przy tym Pánie!
Wezmiesz zá slużba nádgrode/
Dostyc znáczno nie záwiode.



Nie sluż wícecy Pánu temu/
Bo będzie ku twemu ztemu/
Choć bys mu y sto lat slużył/
Nie tuże bys co wysłużył.



Temu Pánu sluż do kónca/
Bo smierc kniemu posle gońca/
W Erotkiej chwili w testámenće/
Opátrzy cie známientcie.

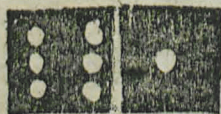


Edzte Pan obietnica ptáci/
Tám slugá predlo utráćí/
Twoy táki jest z przyrodzenia/
Rádze hułay polephienta.

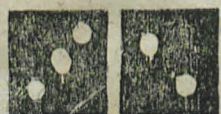
8



*Jeśli dobrze poydzie Panna za maż
od Rodzicow.*



Panie nie chceć podchlebować/
Ty bedziesz tego żatować/
Ze dziewczka dasz za takiego/
Ktory będzie nie dobrego.



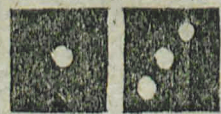
Bądź pewna miła Gospodze/
Ze cie Bog obdarzył srodze/
Dasz corke swo kmyśli swoley/
Kredze sie niechay nie boi.



Pani nie zyczeć utraty/
Prozno sprawiaś dziewczce śarty/
Bo ten ktory sie znię zbraci/
Wszystko potym z ntey utraci.



Toć powiadam Páni moia/
Ise poydzie dziewczka twoia/
Za szelá bárdzo zacnego/
Bogatego y baczego.



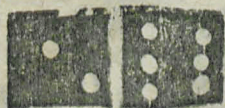
Szkodać Corki twoley będzie/
Ze w takimym domu śadzie/
Gdzie nie będzie mieć przyłazni/
A maż to wszystko pobłazni.



Twoley dziewczki nie zglądłość/
Ant z żadney majątności/
Tylko z cnoty/ w małżeński stan/
Ma wziąć ieden wielmożny Pan.



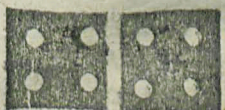
Ty dziewczke darmo bryzuteś/
Bo počtechy nie uczuteś/
Dasz iachtopu słonemu/
Pitakowi niezemnemu.



Jeśli gdzie matka szesliwa/
Tedy ty/ to prawda zyma/
Ten twoy corki będzie wyzwał/
Ktory z Krolew w ródzie bywał.



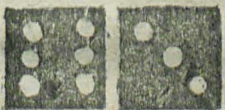
Ty sie Kochasz w Corce nazbyt/
A przecie ta dasz w taki byt/
Kedy nie sie nigdy licha/
Cierpiac rozmaite licha.



Ty dasz Corke ubogiemu/
Ale na wsem opatrzniemu/
Z tym sie będzie dobrze miała/
Jako sama będzie chciała.



Jeśli sie ma wierzyć sverze/
Ty masz Corke dać koskerze/
Ktory z nley wश्यko sprzedawa.
Wielec sie tego przydawa.



Panu Bogu dziekuy za to/
Ze sie ieden bierze na to/
By corka twa wziął za żone/
Dobrzeć lez w daleka strone/



Twoja Corka za tym będzie/
Co będzie czesto na grzędzie/
Kury ligzyć uciekając/
A Pan za nią z kłiem latac.



Taki szesćcie kiedy raczy/
Kiedy trzeba nie przebaczy/
Corka twa tam za mąż poydzie/
Kedy wiele bogactw doydzie/



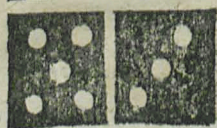
Pani dasz corkę taticmu/
Człowiekowi nie wiernemu/
Z którym bedac zdrowie straci/
Dla frásunku tym zapłaci.



Bogu sie dziękować godzi/
Gdyżci szczęście tak dogodzi/
Daś córke w zacny dom taki/
Gdzie też dostatek wśelaki.



Szodać będzie córki twojej/
Temu który o nie stoi/
Lecz mi ja daś tu twej skodziej/
Nie myśl tam nigdy o zgodzie.



Twojej córce szczęście płuży/
Niechże Bogu za to służy/
Jś tak poydzie za zanego/
Człowieka bardzo dobrego.



Lepiej aby była Mniszka/
Niżli temu towarzyszka/
Ktoremu ja daś niebogo/
Nie radziwszy sie nikogo.



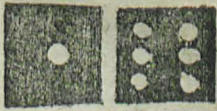
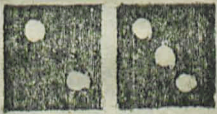
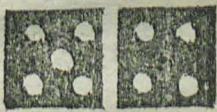
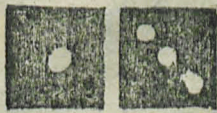
Otrzymaś błogosławieństwo/
Daś córke swoia w małżeństwo/
Tak dobrze że sie zdziwileś/
Jściá ni sie namiluleś.



Gospośiu po francye będzie/
Jeśli córka twa tam śledzie/
Gdzieś ja już dać pomyślił/
Nie godziśen tey śakawika.



Jeśli Panna w tym roku poydzie
za mąż



T mila przez twoje butke/
Bedziesz siala dlugo rutke/
Boś też nader przebierak/
Orozes nie nie wygrak.

Panno przez twe obyczaje/
Ktore sam Bog z nieba daie/
Bog ci da meza zacnego/
W tym roku y podobnego.

Prošno ty wargi przygryzaj/
V bogich sobie pontzaj/
Bo jeśli tak harda bedzies/
W domu babeczka uledzies.

Mozesz mila tuszyc sobie/
Ze toz z czasem przydzie tobie/
Zlad sie wiecznie bedzies ciepyc/
W matzenski stan chciey sie spiepyc.

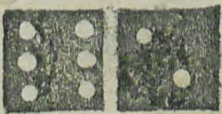
Ant sobie stroy postawy/
Wydata cie twoje sprawy/
Ty meza nie bedzies miak/
Byś też kope lat przetrwala.

Przez twoje piekna urode/
Wierz mi bo cie nie zawlode/
Wstapisz w matzienstwo w tym roku/
Staniec czysty czel przy boku.

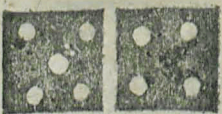
Chociaz sobie twarz przyprawial/
Wstaly sie czesto odnawial/
Prze cie cie sadem nie poymies/
Nze komu nedza doymie.



Nie z posągu ni z głądkości/
 Ale z twoiey wstydlivości/
 Znacny cie jeden młute!
 A meżem bydź obiece.



Nie pomożec tancuch złoty/
 Ani te świetne sorboty/
 Prożno ty maś myśleć o tym/
 Byś miała iść za mąż potym.



Z twoich postępew nadobnych/
 Służyć śita ludzi godnych/
 Z których jeden myśleć o tym/
 Byś mu była żoną potym.



Rądze Kochay się w pokorze/
 Bo ty wstędziesz w Klastorze/
 O meżu ani pomyslay/
 Modlitewki sobie kryślay.



Nic to choćiaś z żadney twarzy/
 Tobie się w tym roku zdarzy/
 Ze tak za mąż dobrze poydziesz/
 W wielkiego stanu doydziesz.



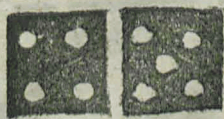
Możesz się nie kochać w sobie/
 Bo to obiece tobie/
 Ze długo rutki pościeiesz/
 A tak się panna z starzeiesz!



Nad mniemanie wśytekich ludzi/
 Bog jednego umysł wzbudzi/
 A mam rzecz wielkiego páná/
 Abyś temu była dána!



Prożno twa głuba niebogo/
 Nie maś takiego nitogo/
 Coby Cie chciał mieć za żonę/
 Odrucze pyche na stronę.



Możesz byś Panno wesola/
Boć powiadam o tym zgoła/
Ze będziesz Motewodzina/
Abo za takim chudzina.



Pozno swoje twarz podkładaś/
A z tabulatury śladaś/
Nie podobasz się nikomu/
Już tak musisz zostać w domu.



Fortunac to oblecute/
Gdyś cie enoistwa byś czule.
Ze ten Pan a bogaty/
Ma przytachać po cie w swąty!



Panno raczże o tym wiedzcieć/
Ze ty w domu musisz siedzieć/
A będziesz już mleć łaz dosyc/
Alż kto o cie będzie prosić.



Jeden człowiek możny dosyc/
Ma o cie w tych czasciach prosić/
I którym użyłes rozkoszy/
Do cie nie raz przez dzień splochy



Byś wymyła wszystko mydło/
A wykupila bielidło/
Tedy Panno Baba będziesz/
Tego rytulu niezbegziesz.



leśli Pánná ma z tego prawego przyiaciela
komu iest práwie.



Tak mi sie Pánzento wzdzi/
Je ten w oczyz ciebie sydzi/
W ktorzymes sie rozkochala/
Boć owo dawny sybata.

Pánno ten głowtek enozliwy/
J stci przyiaciel zyczliwy/
Ktorego dosta ta sprawa/
Jeś nani zyczliwie lastawa.

Mita Pánno cożci potym/
Jse myślisz zbytnie o tym/
Ktoryc twoie chce prawdziwa/
Oddate mowa falszywa.

Potym co ty myślisz o nim/
Doznasz tedy záwse po nim/
Jeć sluga iest wiernym tobie/
Dotad pońi nie iest w grobie.

Wday w inka twoie serce/
Boć ten sluga dziwnie serce/
O tobie/ toć nie zaszkodzi/
Wszak pái glos w niebo nie wchodzi

Ten o ktorzymes myślitá/
Choc masz innych slug swych bitá/
Náden nie masz zyczliwszego/
Przyiaciela prawdziwszego.

Madras Pánno gdyś zbladziła/
Támes chce swa obrociła /
Z czego ten dobry Pan sydzi/
A gdzie może tam cie chydzi.

Pewnie sie na tym nie myliš/
 Kiedy cheli swote chylis/
 Tości mlarka ten oddacie/
 Ktoryc tak służy sprzedacie.

Pielnaś dosyc urodziwa/
 Baczna w wysytkim y enotliwa/
 Nie wierz temu szalbierzowi/
 Bo cie w czym kiedy ulowi.

Upewniam cie Panno za tym/
 Jze sie nie myliš na tym/
 Do ktorego ty masz serce/
 On gdzie indziej z swoimi niechce.

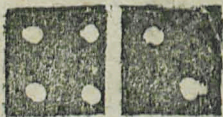
Prode masz obyczaje/
 I wdziecznosć ktorac Bog dacie/
 A gdy oto cagniesz kota/
 O tak ntkczemnego chlopa:

Nie wadzí to/ kto uczelwie
 Z przyiacielem jest zyczliwie/
 A tak ten co myslis o nim/
 Zyczliwyć jest doznas po nim.

Panno mney ty rozum w glowie/
 Nie wierz nigdy tego mowle/
 O ktorymes pomyslitá/
 Boć wielki jest hákawitá/

Uczelwie bydz dobrze komu/
 Pántence w uczelwym domu/
 Nie wadzí/ wierz moiey sprawle/
 O kim myslis tenći prawle.

Szkoda cie Panno enotliwa/
 Jzś tak nazbye dobroctliwa/
 Nie wierz szydsterzowi temu/
 Byś nie przyšla kżemu ztemu.



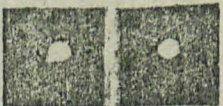
Panno wierz temu bęspiecznie/
Jeć ten przyjacielem wiecznie/
Będzie o kim myśliś teraz/
Doznaś tego po nim nie raz.



Nie patrzą na tego postawę/
Ani na tak chytra sprawę/
Bo chociaż mu ty prawdziwieś/
On ci sprzyja nie szczęliwie.



Ten coś o nim pomyślił/
Ma w godzinę myśli ślił/
Ani go tu nic nie mieniac/
Nie maś tam stątku za pientac.



Mozesz Panno ufać temu/
Jeć umysł twoy ku dobremu/
Ciebie wędzie/ ten niezmiernie/
O kim myśliś kocha wiernie.



Ten co go maś w sercu swoim/
Jest prawdziwym sluga twoim/
Jest tam szęrość dosyć prawdy/
Doznaś tego po nim ząwdy.



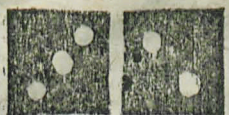
Dochodzą mnie także słuchy/
Jeć ten twoy ciężew głuchy/
Szydzi z ciebie w każdey sprawie/
Godzien kłia na odprawie.



Jeśli Panna wstąpi do
Klasztoru.



Twoja cnota y pokora/
Ma cie w prawic do klasztorá/
Y tam dokonczyš żywota/
Sluzac Bogu bez kłopotá.



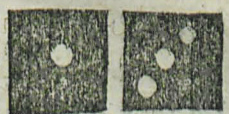
Chociaz panno cicho chodzisz/
Do zakonu w slowie godzisz/
Przećie za maz słabyš rada/
Bo cie nie mierzi blesćada.



Tak spetna tako y wczora/
Prowadzono do klasztorá/
A ze testes żadney twarzy/
Zyciec sie tam skonczyc zdaczy.



Ty rychto miasto zakonu/
Dzyles z mezem gamonu/
Bos tez zredna kas z natury/
Trzebác czesto zbierac stary.



Fortuna tak tusy tobie/
Ze cie Bog obierze sobie/
Panno do swojej poslugi/
A temu czas luz nie dlugi.



Choc mowisz rada pacierze/
Aleć nie wterze w tey mterze/
Bys do klasztoru wstapila/
Bo masz inszych myśli sła.



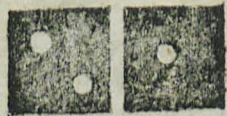
Sam to rozum pokazuje/
Bo sie to w tobie znayduje/
Ze masz zakonno postawe/
Wiec nabedziesz przez te sprawy.



Bogdayżeś tał zdrowá była/
Jeślibyś ná to zwolita/
Gdyby cie młec mniſka chłiano/
Gdzie indziej cie obiecáno.



Panno mozeſz nie żártować/
Ant Fortuny probować/
Tobie pewnie mniſka zoſtać/
Inaczej ſie nie moze ſtać.



Nie bydz lepley panno z ludzi/
Bo cie w inſa twoy wroć ludzi/
Do małżeńſtwa ty ſie godziſ/
Bo z przypráwna twarza chodzisz.



Wiem iżeś to żártowała/
Wtedyś koſkami rzucala/
Ale Panno wiedz już o tym/
Ze bedzieſ mniſka ná porym.



Nie godziſ ſie do Klafztorá/
Boć ſie ná twarzy kánforá/
Czyſcie ſwiece/ brwi muſflane/
Maſ y wargi farbowane.



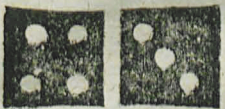
Ześ uporna y gniewliwa/
Przetoz to teſt prawdá żywa/
Ze za moź maſ iść z trudnoſciá/
W Klafztorze bydz z tałá złoſciá.



Coż ſie do Klafztoru godzi/
Co teb wzniozły tał paw chodzi/
Wargi ſobie przygryzule/
A kogos wierne miſule.



Szpetno Bogu poſpolicie/
Oddawáſ znałomiete/
Ty ześ taka/ mniſka bedzieſ/
Tego tytułu nie zbedzieſ.



Szkoda by cie do Kłasztora/
 Mądrześ rozmawiała w zgora/
 Z owym Panem coć rad stuzi/
 Dla ciebie się chudał dziuzi.

Choć Panno o tym nie myśliś/
 Co inś go w głowie kryśliś/
 Tobie przecie bydz w Kłasztorse/
 A tuż się to nie rozporze.

Nie z taka Panno postawa/
 Ani też tak z ptocha sprawa/
 Pantenli w zakon wstepuie/
 Tylko te co wstyd mituie.

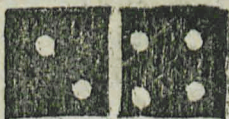
Bys była les nie garbaca/
 Nie kulawa/ nie pyskata/
 Bo wiem zebys za mąż rada/
 Lecz też y tu nie zła wada.

Sortunac to rozszala/
 Bys tym zartom pokoy dala/
 Bo wiem zebys za mąż rada/
 Lecz też y to nie zła wada.

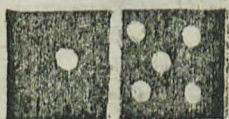
Atoza kolwiek Panna szedzi/
 To ia do Kłasztoru wpedzi/
 Ty jes taka/ w nim masz siedziec/
 To mozesz zapewne wiedziec.



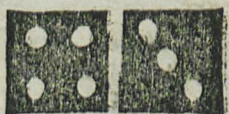
*Jako kro z Mezczyzn będzie.
dlugo żył.*



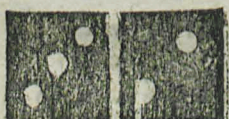
M Ogles nie patrząc praktyki/
Boć śmierć pewnie zmyli był /
Naydaley za trzy niedziele/
Poydzie ich za robę wiele.



Wtedy pewnie że ty żywota/
Niedokonczył bez kłopotá/
Dziewięćsto lat żył będziesz //
I materności nabędzieš.



Ty tuż myśl o testamentie //
Bo cie nie długo w łamencie/
I takci z praktyki padto/
Je od gniewu masz dać gardto.



Zá twym pobożnym żywotem //
Wiedze miły pante o tym //
Sto lat bez kłuku żyć będziesz //
Wiele dobrego nabędzieš.



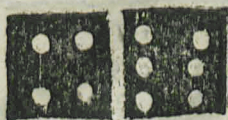
Ty choć masz dobra naturę //
Aleć przecie da śmierć w sporę //
Boć sie to tych czasow ma stać //
ze z tym światem masz się rościć.



Twoje sprawy jako trzeba //
Pan Bog widzi wszystkie zleba //
Przetoz cie śmierci domiesci //
W osmdziesiąt lat y w šest.



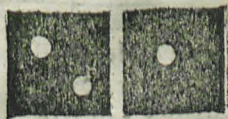
Dla ławy niesmierney chćwości //
I dla twojej przewrotności //
Śmierć cie w tym roku potłoczy //
Rádze weźmij to przed oczy.



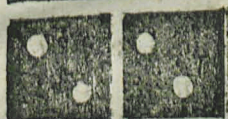
Jeś cnotliwy bogobojny/
Nie ląkomy y spokojny/
Obtecu y to śmieje sobie/
Je we stu lat będziesz w grobie.



Choćś się wieździe ślesliwie/
Obtecuć to prawdziwie/
Je nie wynidzie ćwierć lata/
Jako poydźś się z tego świata.



Ja twoja śláchetna sprawa/
Bog ćie długo z dobro sława/
Będzie chował na tym świecie/
Wśiedmdziesiąt lat śmierć ćie zgniecie.



Two pieniądze inne sprzety/
Ktore masz z żodze przeklecy/
Wntwey poydźś w dzień trzeci/
Śmierć ani zwieś zład przyleć.



Ja twoja pobożna sprawa/
Y postąpi z dobro sława/
W osmdziesiąt lat y trzy lata/
Bog ćie weźmie z tego świata.



Ląkomyś Pan Bog nie lubi/
Y pretko ie zawnie gubi/
Przezoś tobie dobry pánie/
Lada kiedy dech uśtanie.



Bog dobremu lat przymnaża/
Złego przed czasem zaraża/
Prożność rozpucii swe żagle/
Lada kiedy umrześ nagle.



Pan Bog zawnie błogosławi/
Tym ktorzy mu tu są prawi/
Ty blisko sta lat żyw masz bydz/
Tylko iakoś pozog/ chćiey żyć.



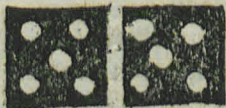
Błujterca Bog snącznie karze/
Tys taki/ siedziś na spárze/
Nie darmoć widze nablądło/
Ty daś tego roku gárdło.



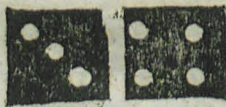
Bogdź pewien łaskawy pánel/
Żeć sie to prawdziwie stánel/
Masz bydz żyw sto lát y tilko/
Jeno sie też hánny cyłko.



A próktyki nie potrzeba/
Widzi Bog złości ewe z neba/
Przetoz pot roká nie prze ydżel/
Jako cie śmierć przedło zeydżel.



Kto ná tym co ma/ przestawa/
Bog mu długie zdrowie dawa/
Przetoz ty gdy takim bedziess/
W osmdziesigt lat zdrowia zbedziess.



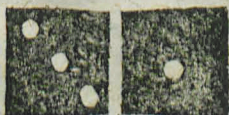
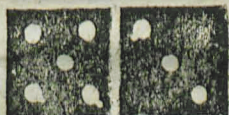
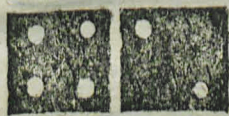
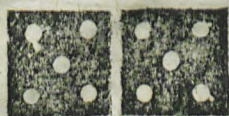
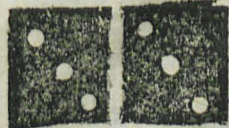
Pánie to pewna nowiná/
Ze ty umrześ co godziłná/
Jesli złości nie przestániess/
Jutro niewtem tesli wstániess.



Tobie Astrá pokázula/
Żeć me wshytłim usolgulo/
Y iesze zázpiess swiátá/
Siedmdziesigt lot y trzy látá.



*Białogłowa iako długo będzie
żyła,*



MJa ntechciey sie frásowáé/
Trunna sobie káz gotowáé/
Razóláé sie smierc' poktonié/
Chce sie z toba w tych dniách gonté.
W dziewięćdziesiąt y trzy látá/
Smierc' cie ma wziót z tego swiátá/
Tylko żyi w boiáźni Bożey/
Tedyć sie też lat przymnoży.

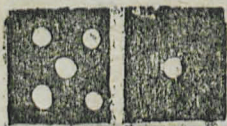
Práwie przed samemí gody/
Ty nie uydzieš tey przýgody/
Umrzeš nagle ná pleure/
Smierc' nád toba weźmie gore.

Fortunáé zá to slubute/
Gdyz cie ták dobro bydź czute/
W osmídziesiąt lat y šestí/
Smierc' cie potym domiesíc.

Ty nie będzieš długo żywá/
Bo w te przýšle láre žnítvá/
Poleżyš w tákley chorobie/
Z ktorey będzieš predko w grobie.

Do twotch spraw Bog éł zniebá/
Doda poćtech/ co potrzebá/
Szesćdziesiąt lat y dwie lećie/
Masz tešze żyć ná tym swiećie.

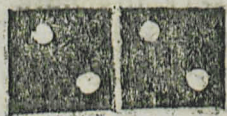
Pánienko álbo Gospodze/
Pachnieš luz Cmentárzem srodze/
Prožno sie Kochaš w tym swiećie/
Bo w tym roku smierc' cie zgnieće.



Dla twojey wrodzoney cnoty/
 Wzynie to śmierć z ochoty/
 Ze cie zaniecha na świecie/
 Siedmdziesiąt lat y dwie lecie.



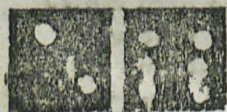
Śmierć ci mowić rozkazała/
 Abyś sie znis gotowała/
 W goscine za dwie niedziele/
 Bo cie z tym światem rozdzieli.



Tys Bogu wernie służyła/
 Boć to fortuna plużyła/
 Szesćdziesiąt lat y ośm będzieś/
 Żyła/ niźli zdrowia zbedziesz.



Tużyś sobie żywot długi/
 A nie baczyś strony drugiey/
 Co sie dziele teraz z toba/
 Ze śmierć w rych dniach chlusnie toba.



Jz przestrzegasz woli Bozey/
 Wiec ci za to lat przynioży/
 Blisko sta lat żywa będzieś/
 Toż frasunkow wshystkich zbedziesz.



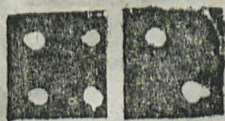
Mogęć to powiedzieć śmieie/
 Ze umrzesz we trzy niedziele/
 Goraztác froga przystopi/
 Żeć ducha zgardła ustopi.



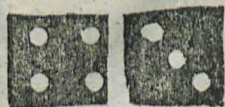
Wchowa cie Bog kłopotá/
 Przedłużyc ktemu żywotá/
 Ru tym latom co prowadzisz/
 Czerdziesiąć leśsze zgromadzisz.



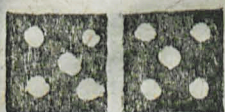
Nie miej tego za żart sobie/
 Co tu teraz padło robie/
 To pewna/ ze w krótkiey chwili/
 Śmierć ci bárdzo slyk zmyli/



Tys szczęśliwa białogłowa/
 Jś tak długo będziesz zdrowa/
 Kiedyś osmdziesiąt lat minie/
 Dopiero cie śmierć nie minie!



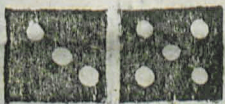
Mozesz sobie pewnie tużyć/
 Że cie ma powietrze ruszyć/
 A potym we dwie niedzieli/
 Duszą sie z Ciałem rozdzieli.



Ty chociaż często chorujesz/
 Łaska Boża w tym poczujesz/
 Dziewięćdziesiąt lat żyć będziesz/
 Wziłi zdrowia swego zbedziesz.



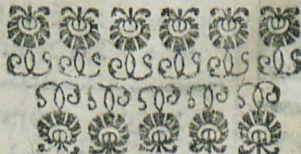
Jako to jes teraz żywa/
 Tak też to jest rzecz prawdziwa/
 Że ty nie dożyłaś roku/
 Porwie cie śmierć chytrze z boku.



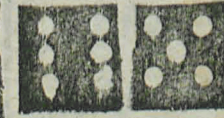
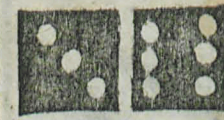
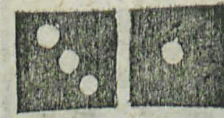
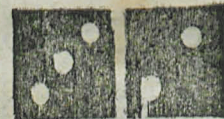
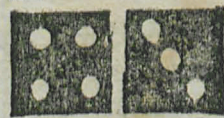
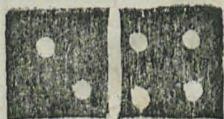
Dla twej niezmierney dobroci/
 Bog krobie łaskę obroci/
 Dożyłaś lat siedmiesiąt/
 Wziłi cie śmierć weźmie na sąd.



Widze jes już aż poblądła/
 Żeć kostka nie dobrze pądła/
 Wle mięj za złe/ bo zniezdzieli/
 Poprowadzo cie w grob wiele



W stadle ktore będzie dłużey żyto,
Maż czyli Zoná.



N Je leżay sie dobry pánie!
Toć sie w krótkim czasie stánie!
Ty umrzeš zoná zostánie!
A infemu sie dostánie

Wiec to pewnie pánie mity!
Jeć to Astrá oznaymity!
Pierwey niż ty/ umrze zoná!
A będzieš miał infę w domá.

Obtecuý bešpiecznie sobie!
Je będzieš pierwey w grobie!
Niż twá zoná/ lecz w półroczu/
Nie spuści infego z oczu.

Bądź chcešli rad tey nowinie!
Boć to zá pewno nie minie!
Pierwey zons śmierć záłápi!
Inna sie za cie półwápi.

Umrzeš pierwey niżli zoná!
Bo jest ná to wysádzona!
Aby tákich trzech pretrwátá!
Toż o nie śmierć będzieš dbátá.

Ty po tey będzieš miał druga!
Ktorac będzie práwo sluga!
Nie ták táko teráznięš!
Będzieć zá pewno wternięš.

Wiedz o tym mity samśledźte!
Je cie z zoną śmierć rozwiędźte!
A niż cie wntośa do dołu!
Wsiądźte z infym do stólu.

W stadle krowe dłużey będzie żyto.



Nie trzebać miorać loskami/
Widzicie to Pánie sami/
Ona młoda wyszće stárzy/
Pierwey sie wam umrzeć zdárzy.



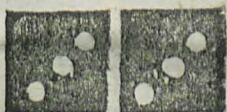
Przetrawi żona iuz temu wierz/
A gdzie indziej za czasem mierz/
Tráfiš gdzie z wyprawą dobrą/
Ná ukládno y ná szodro.



Ty choć żonie śmierci życzyš/
A latá tey czesto liżyš/
Przećie ona po twym grobie/
Będzie z innym skáć sobie.



Choćiaz żoná prośi Bogá/
Być sie podwinytá nogá/
W dol/ áleć sie ná tym myli/
Porwieć ió śmierć wkrótcey chwili.



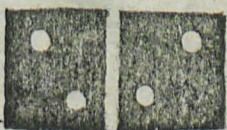
Nie frásuy sie miły Pánie/
Sec sie bez ochyby stánie/
Żonáć będzie dłużey żywá/
Bo ty umrzeš w przyszle żniwá.



Choć ci żoná śmierć życzy/
Bárdzoć czesto latá liży/
Przetrawi ió stáry nieboże/
Długoć żywa bydź nie może.



Odpowiádam pánie tobie/
Skoczy żoná po twym grobie/
Bo cie śmierć pierwey zálápi/
Oná sie za mąż pókwápi.



Choćieš chory/ żoná zdrowá/
Przećie pierwey śmierć gotowa
Żonę porwáć/ niżli ciebie/
Ma wolę bydź rychley w niebie.

Muzey będzie żyć Maż czy Zoná.

Choć pánie masz młoda żone/
Przećie tey śmierć trzyma strone/
Tey grozi á ná cie mierzy/
Pierwey w cie niż w nie uderzy.

Pánie tutro po obledzie/
Śmierć cie z twoą żoną rozwiedzie/
A dla tey samey przyczyny/
Pomyśl sobie w czas o inney.

Widze tze żyzyś sobie/
Aby żoná pierwey w grobie/
Była niż ty/ ia nie tuşe/
Vprzedziś iq/ zeznać muşe.

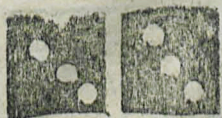
Zonác zázwdy tuşy sobie/
Zebyś miał bydz pierwey w grobie/
Wizłł oná/ lecz sie myłł/
Bo iq śmierć chluśnie pochwill

Choćiaś siła dzlatek rodzi/
Przećie tey to máto słodzi/
Przetwá cie wiedz nie omylnie/
Bo ná cie śmierć wglóda pilnie.

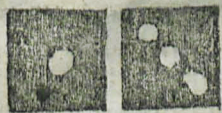
Sortunác w tym chce posłużyć/
Możesz sie iuz ná to dłużyć/
Przetwáś te žone dzisieyśa/
Potym bedziesz miał piekneyśa.



leśli kto otrzyma. o co kogo
prosić ma.



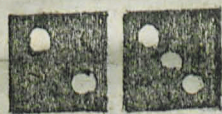
O Biecuy to śmieie sobie/
Ze ten z chęćią da to tobie/
O co go masz prosić teraz/
Do znaś tego y sam zaraz.



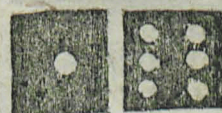
Tám prozno masz czapka łamać/
Bo ten iszy umie kłamać/
Obiecać ale nie zysć/
Nie będziesz miał z rad forzysć.



Ten co go masz o co prosić/
Wznyi woli twey dospć/
Bo cie prawdziwie miłuje/
A rad prawdy násláduie.



Nie kłanay sie niewdzięcznemu/
Bo ten żadnemu twoiemu/
Mieysca nie da/ zgotać powiem/
Nie uczynny człowiek to wiem.



Mozesh temu wterzyć pánie/
Jáko myslisz táł sie stánie/
Dá mieysce twey żodłiwosć/
z ktorym ty żyiesz w miłosć.



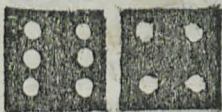
Nie trąfites ná szodrego/
Nie ziednash też nie dobrego/
Woli ten wźtać nizeli dać/
A tobie sie w tym da uznáć.



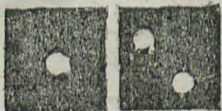
Wszkolwiek masz prosić wola/
Dac ten zaraz z dobrog wola/
Atory sie z toba obchodzi/
Jáko sie dobremu godzi.



Twarda stąta ten Pan dobry/
Co to mniemał by być szodry/
Nie otrzymał nic u niego/
Radze obeysć sie bez tego.



O kim myślisz testel prawie/
Doznał tego w każdej sprawie/
Dać sie y w tym użyć zaraz/
O co go chcesz prosić teraz.



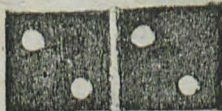
Tam sie chcesz wdąć z prozba twota/
Gdzie o twoje chęć nie stoła/
Przetoz zaniechay tey rzeczy/
A mtey sie z ingd na pieczy.



Jak to pewna żeś ty żywy/
Tak też y ten człek cnotliwy/
Nie odmowieć tego tobie/
Czego będziesz żadać sobie.



Kto słapy takimy bywa/
Ten tych fortelow używa/
Nie użyty choć ma dosyć/
Ten taki co go chcesz prosić.



Tam kiedy swoje chęć chylił/
Ná prosbie sie nie omylił/
Bo trąsił nie ná słapego/
Człowieką y pobożnego.



Wszystko mi sie bracie widzi/
Ze rad ten Pan z ludzi sydzi/
Co go to masz o cos prosić/
Day pokoy mądremu dosyć.



Mozesz pewnie usać temu/
Ze ten żadnemu twoiemu/
Zarazem uczyni dosyć/
Ocołowiek będziesz prosić.



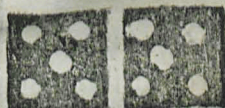
Choćci sie zalecał nie raz/
Ten co go masz prosić teraz/
Połazec to że obłudnie/
W on czas z tobą mowit cudnie.



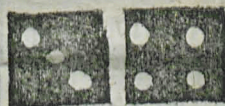
Masz wielkiego przytaciela/
Gdziebys go miał szukać z wielá/
Z tego coś pomyslił o nim/
Dobrasz tego zawnie po nim.



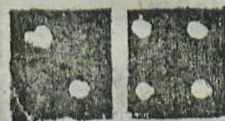
Odlož prozba ná czas inny/
A to dla takiey przyczyny/
Odmowic ten Pan wshytkiego/
Co to masz setee do ntego.



Ten co go ty masz ná pieczy/
Nie odmowic tey to rzeczy/
O ktora mu masz rzecz potym/
Pomysl kiedy zechcesz o tym.



Szkoda y twoiey zabawy/
Bo ten jest takomca prawy/
Mozeszli iuz bydz bez tego/
Nie pros u ntego nizego.



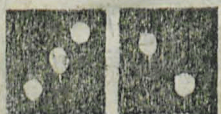
Przyrzekam ia tobie za to
Ze sie mozesz spuscić ná to/
Nie odmowic ten niczego/
Co to pomyslasz do ntego.



*Komu co w domu zginie iakiey ten Komplexyi,
ktory to skorzysta.*



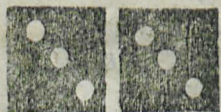
Ten jest twarzy dołkowatey/
Do tego zaś jest nosaty/
Ma bliźne nad lewym okiem/
Nie leniwym chodzi stokiem.



Ten ma brodawke ná boku/
A bardo ostrego wzroku/
I służyć w słowie zyczliwie/
Tenże cie pokradł prawdziwie.



Jakis zeladnik piegaty/
I prawie dobrze gebaty/
W sárey sukni teraz chodzi/
Ten ci zdawná cicho skodzi.



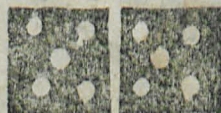
Chłopiec nie bardo wysoki/
A w plecach bardo szeroki/
Ma gdzieś ranke z lewey strony/
A chodzi w sukni czerwony.



Ten w iny jest twarzy sáládey/
A rád záżywa biestády/
Ranke má małą ná brodzie/
Ten przysyno twoiey skodzi.



Troche páchoteł podniosły/
A czarno dobrze zárosły/
Opada ná lewą nogę/
Ten cie pokradł/ przysładz moge.



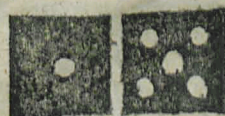
Dość młoda białogłowa/
Rzadko bywa kiedy zdrowá/
Poznaś ja potym známeniem/
Ma brodawke ná ramięntu.



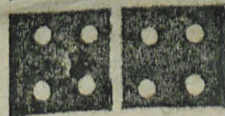
Ten jest białoFurowaty/
 Ku temu trośćke gąrbaty/
 Ma nąd prawą bawig ranećke/
 Podle nosa brodaweczke.



Ten ma rane w rogu głowy/
 Długley twarzy/ miqższej mowy/
 Rzadko sie z kim kiedy zgodzi/
 A wsteloney sukni chodzi.



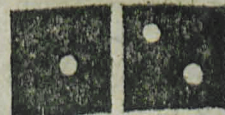
Ten z natury pąrczy krzywo/
 Ma ten zwyczaj takó żywo/
 Wsmiecha sie gdy z kim prawil/
 A rad sie trunkiem zóbowi.



Dwudzjestu lat mu nie došlo/
 Wlo mu tes bielmem zasto/
 Sam szupły długie ma nogi/
 Ktemu ma wzoł bąrzo frogi.



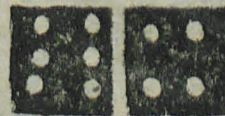
W tym sie ząwadza siwołzny/
 Ma na sobie znaczne blizny/
 Jedne przez samy nos prawie/
 A drugo tam gdzieś na stawie.



Ten jest głowy kędzierzawey/
 Ma rante na ruce prawey/
 Nie prawie dobrego wzołku/
 Ktemu ma frydy w lewym boku.



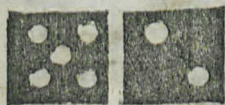
Chłopiec nie wielki ząwilly/
 Twarz mu ospicee stążilly/
 Poznass go teraz mym zdąntem/
 Bo biala sukienka na nim.



Ten isty dobrze wysoki/
 Juz ząrost/ twarzy serokley/
 Rante ma tuż podle geby/
 Wybite dwa w szrodku zęby.



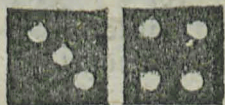
Ten nie poyrzy w oczy smiele/
Ma na sobie znałow wiele/
Swiſsze chodzoc ábo ſpiewá/
A twarz czesto bláda miewa



Ma bláta twarz/ teb zubáty/
Pod oczymá piegowáty/
Zolto zárost/ Proctiey ſytle/
A bardzo ſie rad náptie.



Pácholeť czysty udátny/
Teraz ieſt w ſukni bronatney/
W.D. Ránton wſpie/ zároſt czarno/
A wleđzialeſ go nie dawno.



Ten kiedy co mowic zácznie/
Záigá ſie lez nie znácznie/
A ieſt ieſze nan rzecz druga/
Ze oczyma czesto mruga.



Ten nád obyczay ſepleni/
A ma znáť ná práwey dtont/
A temu ieſt ſrodze oſpáły/
A ma ſramiť przez twarz máły.



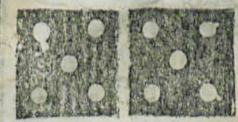
Ten bárzo cichy ſam w ſobie/
Broſtáwe ma rece obie/
Wárga ſpodnia rad odwleſá/
Welbie ſie mu czesto mieſá.



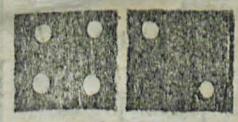
*Pánná mali szczęście do ludzi
álbo nie.*



WSzyscy cie ludzie miłuią/
Bo to w tobie upátruią/
Cnotę y wstyđ przyrodzony/
Pożyczyć sie z káżdey strony.



Ty nie mozesz byđz szczęśliwa/
Przeto łzes nie wstyđliwa/
A iż cie byđz tákó znáią/
Więc też toba pogardzáją.



Twoje nadobne przymioty/
Które masz z wrodzoney cnoty/
Ná dobre cie przywiesć musiał/
Ludzieć wszyscy dobrze tuśia.



Trzeba wstyđu y szzeroci/
Ato chce doysć ludzkiej miłosci.
Ty że masz odmianę w sobie/
Uplynęło szczęście tobie.



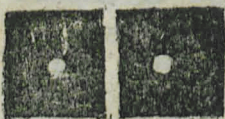
Paniętko przez dobra sprawę/
Masz u ludzi wielką sławę/
Słódci szczęście ma posłużyć/
Jedno go chćiey mądrze użyć.



Pánno próżno tuśyś sobie/
Bo nic dobrego o tobie/
Korumięta ludzie baczní/
Przetoż lepszy żywot zágni.



Miałás dobre wychowanie/
Więc to wszytkich ludzi zdanie/
Żeć wszytko pomysli pádnie/
A do tego przydziesz śnádnie.



Kiedybys hárdá nie bylá/
 A Bogu ráda służyła/
 Szczęściebys do ludzi miała/
 Gdybys się poprawić chciała.



Dla urody y skromności /
 Dochodziś ludzkiej miłości /
 Wsiedyc dobre słowo dáta /
 Wier sie też w tobie pochála.



Ráda sie z ludzi posmiewaś /
 Z łód nie dobro sławę miewaś /
 Przestań obyczátow tákich /
 Chceśli doysć póciech wselańkich.



Nie seydzilec ná zyczliwośći
 Ludzkiej / dla twej státeczności /
 Przetoż mocno Bogu ufay /
 A rodziców swóich słuchay.



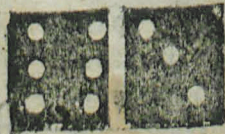
Nie hácu y ludzi nieboga /
 Jezeli chcesz kiedy tego /
 Pozyskát sobie zyczliwym /
 Obchodz się sercem prawdziwym.



Kostkami miotać nie trzeba /
 Daj ci Pánno Pan Bog zniebá /
 Szczęście do ludzkiej miłości /
 To wszytko dla twej skromności.



Pántenko nie bódz obłudna /
 Bedziesz miała powiesć cudna /
 Miedzy ludzmi / przestań tego /
 Chceśli doysć czego dobrego.



Dobroc twoje upátulac /
 A miło prawda miłuiac /
 Musić każdy wiele zyczyc /
 A przytácielem sie liczc.

Dobrześ sie już rozstawiła/
 Miedzy ludzmi takos była/
 Nie przyjdżesz do lepszey sławy/
 Trzebącby wielkszey poprawy.

Powładam ci Panno zgoła/
 Możesz bydz z tego wesola/
 Ludzkszey miłości masz doznac/
 Co masz w krótkim czasie poznać.

Bys też y Dianno była/
 Kiedys sie nie ozdobiła/
 Obyczajmi Panteńskimi/
 Musisz zrownac z niefortunem.

Dla zacności domu twego/
 A przyrodzenia dobrego/
 Masz danc miedzy ludzmi wielki/
 Dobrzeć życzy słowem wielki.

Proda jest nie masz wotku/
 Trzebá byto ná pocztku/
 Ludziom sie dobrze postawic/
 Chciałásli co szczęściem sprawic.

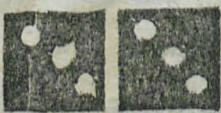
Máto ná tym zes nadobna/
 Aleś z enory tego godna/
 By cie wszyscy miłowali/
 A dobre słowo dawali.



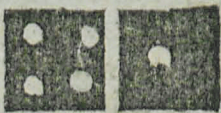
Ten co jakikolwiek sposob myśli do żywności,
jeśli mu się to powiedzie.



NJe zleś umyślił Bracišku/
Jście nie bedziesz bez zysku/
Dostopiśli łaski Bożej/
Wieleć dobrego przymnoży.



Pomysł o innym sposobie/
Jakobys mógł pomoc sobie/
Bo sie najmniej nie zratujesz.
Prożno tym swa głowa psujesz.



Dobre przedsięwzięcie twoie/
Tylko już koncz myśli swote/
Ale tak zaczynaj sprawe/
Jakobys miał dobra sławe.



Obacz się a nie myśl o tym/
Bo tego żalować potym
Bedziesz/ a naydź sposob lśny/
Coć będzie pożyteczny.



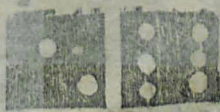
Dobrześ namyślił swe rzeczy/
Tylko to chciey mieć na płeczy/
Czyn wshyrko z bojaźnią Bożą/
Dobra się twoie rozmnożą.



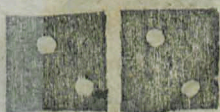
Mysliś rzeczy nie potrzebne/
Bo to wshyrko niepodobne/
Przedsięwzięcie: radze tobie/
Z insey miary myśl o sobie.



Dobrze by tak było bracie/
A pewnie nie ku twej stracie/
Coś przed się wziął/ tylko trzeba/
Tu o pomoc prosić z nieba.



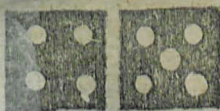
Miałoś o tym pomysłańtu/
 A o tak zbytnim staraniu/
 Nie będzieś miał stać żywności/
 Trzebać insey opatrności.



Nie zles bracie obrat sobie/
 Wszytko snadnie poydzie tobie/
 Tylko prawdy strzeż: a cności/
 Mieuxce daway w tym kłopotie!



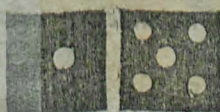
Obroćtes umysł wszytek/
 Na to zkadbyś miał pożytek/
 Ale wierz mi dobry panie/
 Żeć sie coś przeciwie stanie.



Kiedybys chciał ostroznym bydz/
 Możesz szczęścia snadnie záżyć/
 Bos to nie zle obrat sobie/
 Co jest ná umysle w robie.



Nie wstoraś ty takim kstatem/
 A ciśniesz sie ktemu gwałtem/
 Więcej sie ty do rozumu/
 Jesli niechcesz zniszczyć w domu.



Bedzieszli tego pilnował/
 Do czegoś myśl przystosował/
 Bez pożytku ty nie będziesz/
 A żywności ztąd nabędzieś.



Bardzoś sie ná tym osukał/
 Jeslis ztąd pożytku szukał/
 Czymes myślisz nieboże/
 Wtato cie to co wspomozie.



Dobrześ swoą myśl ugruntował/
 Nie będziesz ná tym składował/
 Tylko chćiey przestrzegać miary/
 A gdzie możesz tam strzeż wiary.



Pożytku to nie przyniesie!
Co teraz twola myśl niesie/
Przetoz sposobu innego/
Szukay pozywienia swego.



Dobrześ tu myśl swą usadził/
Tylko bym ci na to radził/
Ná czeladka sie nie spuszcza/
A kieszko dżterz nie upuszczay.



Jeżesz tu umysłił málo/
Boć sie nie dobrze nie stálo/
Z insey miáry chlebá szukay/
A bliźniego nie oszukay.



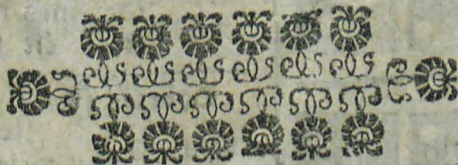
Nie zle twoie pomyslenie/
Złód będziesz miał pozywienie/
Jedno sie mley sam do tego/
Bo odnieśesz korzyść z tego.



Czemus tak nieboże głupi/
Co żywo cie bieda tupi/
Przetoz tá myśl twola próżna/
A do pożytku nie zdrożna.

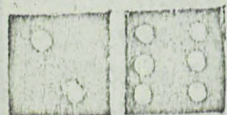


Nie chćiey myśli twoiey zmienić/
Toc sie nie może odmienić/
Będiesz miał pożytek z tego/
Gdzieś przyłożył sercá swego.

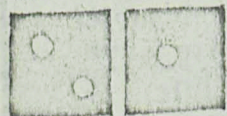




Kto się kocha w niepokoiu/
 By siał y na szezerym gnosu/
 Tedy się mu nie urodzi/
 Bo się rzadko z bliźnim zgodzi.



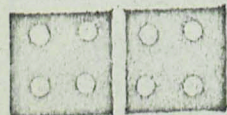
Baż z wiosny brogow przyczynić/
 Co cie ma pánem uczynić/
 Ten rok przyszły z urodzaju
 Co zarazem poznasz w maju.



Wle lełay się dobry pánie/
 Żeć się tego roku stánie/
 Zlec się uad zwyczaj urodzi/
 A grad ci sika postodzi.



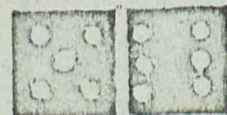
Dla twojey bogoboyności/
 Bogci to da z wysokości/
 Wrodzay zboża wszytkiego/
 Dedyłeś miał roku przyszłego.



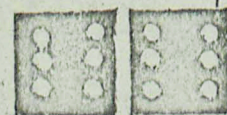
Władzicela cie twa omyli/
 Do złegoć się ten rok chyli/
 Włatoc się zboża urodzi/
 Złys gospodarz toć zaszłoczi.



A łasli páná Boga twego/
 Zrodzić się wiele dobrego/
 Tego roku/ lecz potrzebá/
 Prosić o ratunek z niebá.



Prožno sobie głowe psucieš/
 Tym się rokiem nie zratuleš/
 Boć ochybta oziminy/
 Zratuta cie łas iáryny/



Wład miarć się dobrze zrodzi/
 Za zły czas ci Bog nadgrodzi/
 Bogu za to dziekuy w ternie/
 A bliźnim udzielay miernie.



To cie zapewne nie chybi/
 Że zboże bårdzo przychybi/
 Bo Pan Bog nie błogostawi/
 Temu który go nie sławi



Upewntam cie w tym moy Panie/
 Że sie wedlug myśli stanie/
 Bedziesz miał urodzay dobry/
 Tylko bądź ubostwu szodry.



Śniedz wielka ktemu zarazá/
 Bedzcie zbożu twemu szazá/
 A słusnie bos to zastuży/
 Bogu/ abyś skody użył.



Urodzay wielki mieć bedziesz/
 Tego roku y nabedziesz
 I tad pozyczku niemálego/
 Przetoż bądź sercá dobrego.



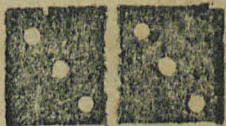
Śtales práwie aż pod siba.
 Wtec też bedziesz miał ochybe/
 Bo kto wczasu nie da roli/
 I nowego go głowá boli.



Jesli doczepas nowego/
 Bedziesz miał wiele dobrego/
 A dla twoiey owáznosci/
 Bedziesz miał dosyc żywnosci.



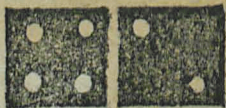
Jeśli się to dziecko uchwoni, które się
urodzi.



TO Dzieciatko o trzecim dniu.
Albo iako o południu/
Umrzeć pewnie wterzyć możesz/
Już mu niczym nie pomożesz.



To Dzieciatko narodzone/
Będzie szczęściem obdarzone/
Niá wśhelákim mióyscu wśhelákim/
Atema długo żywo będzie.



Ta twojá póciechá nowa/
Wierz mi żeć się nie uchwoni/
Bo to chore dziećie zbytnie/
Wiác go też śmierć kóso wytnie.



Miety nadźlecie w Bogu swoim/
To dziećiatko w domu twoim/
Będzie śwleca enos wśhelákim/
A niewsele będzie rátkim.



Tylko się niecheley stráśować/
Toć się nie może uchwonić/
Co zá pócieche maś teraz/
Bo w tym gáste umrze záraz.



Pánu Bogu dziełuy z tego/
Jieć dat dozeł-ć tego/
Uchwonić się w łáscie Bożey/
To dziećiatko y rozmnoży.



Kto się rad w czym zbytnie kocha/
Tedy wiec śmierć oná płocha/
Káda pócieche przeszkodzi/
A ná to dziećiatko godzi.



Powładamć za rzecz isła/
Ze ty sława wielkusta/
Otrzymasz porcy Dzieciotku/
Bedzieszli ie miał w porządku.



To twe Dzieciotko naymilshel/
Bedzie Pánu Bogu milshel/
Możesz go już odżatować/
A trumienka mu gotować.



Twa počecha teraznieysza/
Bedzie tu nie poslednieysza/
Miedzy ludzmi z Bożey woli/
A stánieć sie práwie kwoli.



Kilka niedziel niewypndzie/
Zec to Dzieciotko odepdzie/
Molic níz pstra podusieczka/
Jako skromna trumieneczka.



Bedz'esh mieć počecha wielka/
Z tego ná godzine wshelka/
Coc sie teraz urodzilo/
Bedzie iscie dlugo zylo.



powładam ci pod swo wiara/
Nle moze bydz zadna miara/
To Dzieciotko zywo twoie/
Gotule mu smierć polole.



Praktykować nle potrzeba/
Dac to Bog z łaski swey z nieba/
Zec to Dziecie bedzie zdrowe/
Ktore teraz już jest nowe.



Nle trzebać czyać praktyki/
Smierć pewnie pomylil syki/
Dzieciotku twemu w tej chwili/
A pewnie to nle omyli.



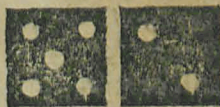
Szczęście ktora z Bożey woli /
Czyni ludziom czasem kwoli /
W tym dzieciatku cis ratuje /
I zdrowie mu obiecuje.



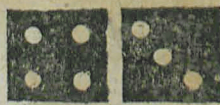
Gdy sie nie będziesz spodziewać /
Smierci! chce piosnka zaśpiewać /
Idąc z domu z twym dzieciatkiem /
Prawie kościelnym porządkiem.



Fortunac to z Bożey woli /
Opowiada iżec kwoli /
Z twym dzieciatkiem postępuje /
Długi żywot obiecuje.



Niechay cis to nie nie trapi /
Ze sie smierc przedko potwapy /
Po to w dom twoy co mitujesz /
Już pociechy nie uczujesz!



Bog ci będzie błogosławił /
W tym coć teraz w domu sprawił /
Tylko mu chciey za to sluzyc /
Zeć dał tey pociechy użyć.

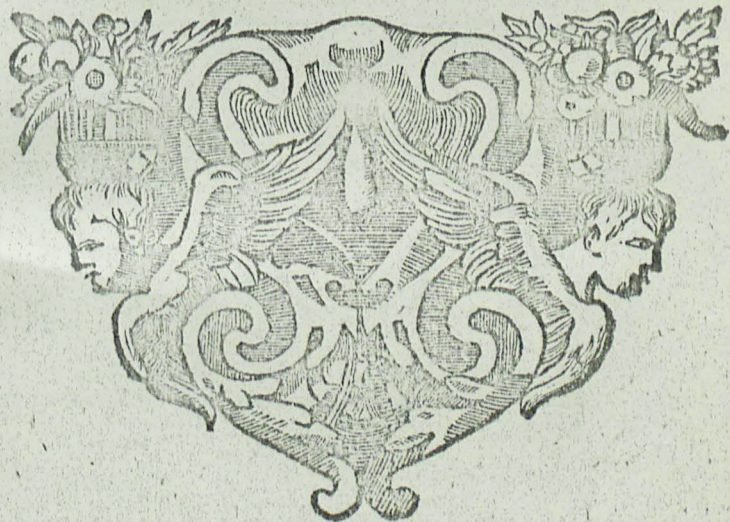


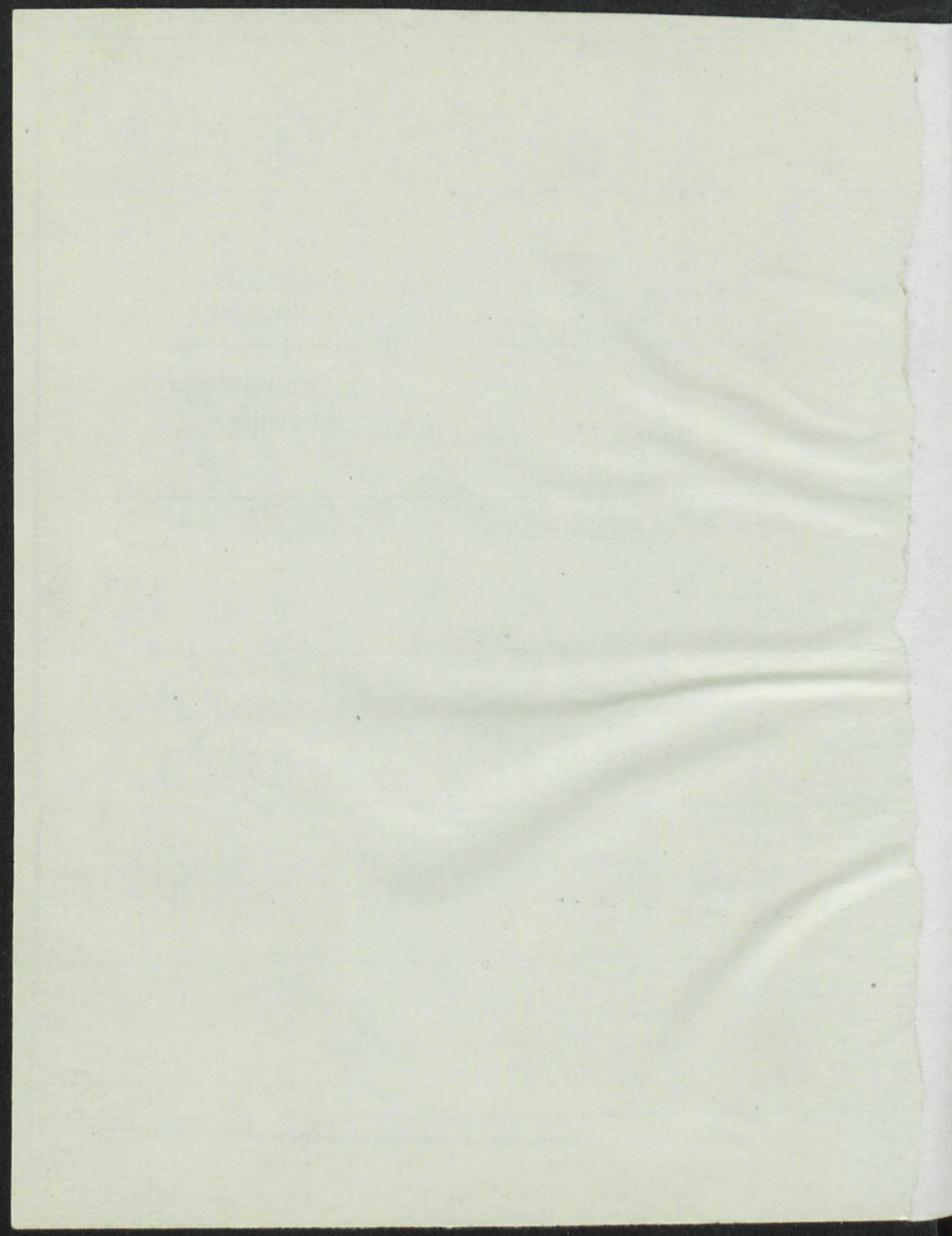
To dziecie żadnym sposobem /
Nie może sie rowiesć z grobem /
Smierc mu sie klaniać kazalá /
Bo chce by go przedko miałá.

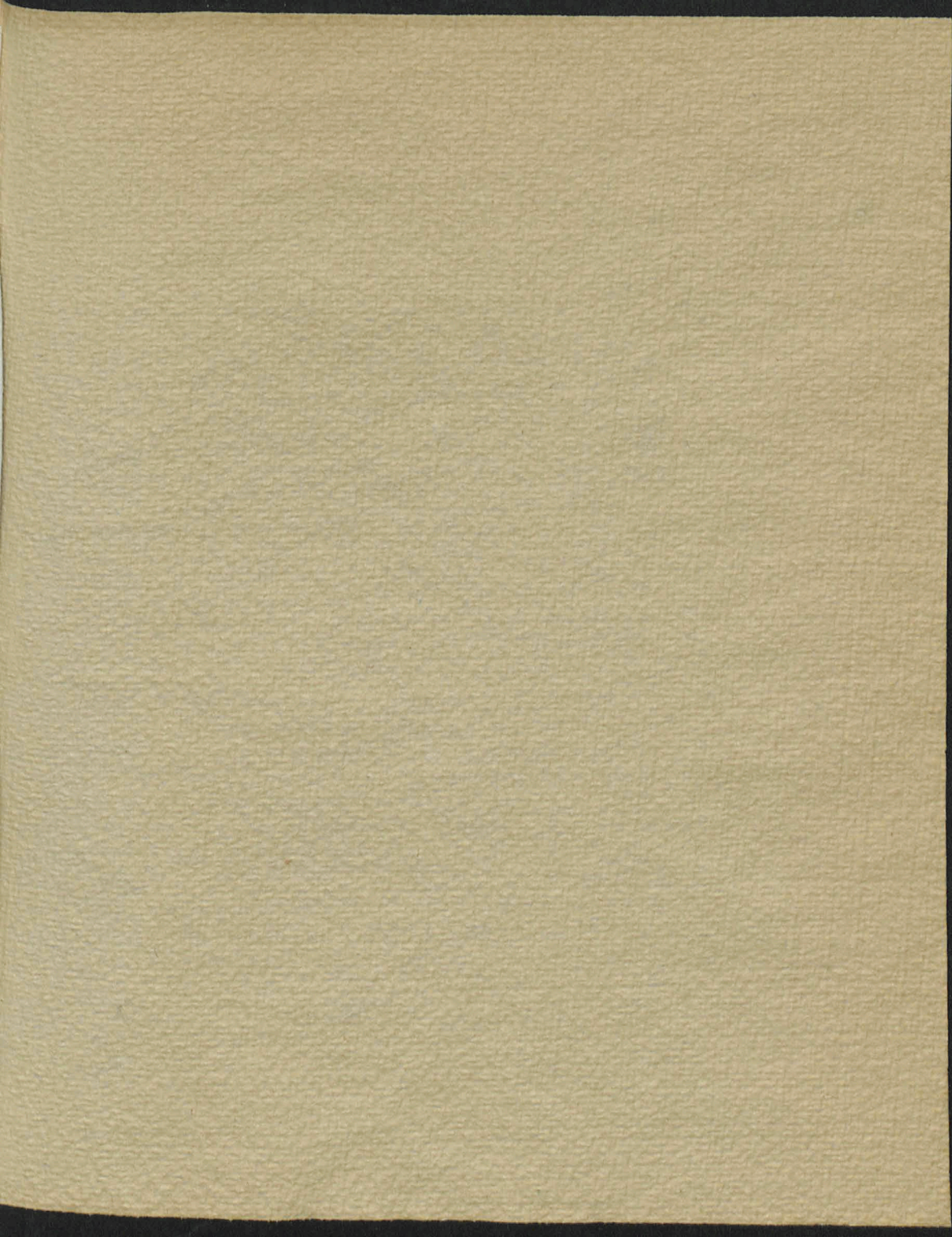


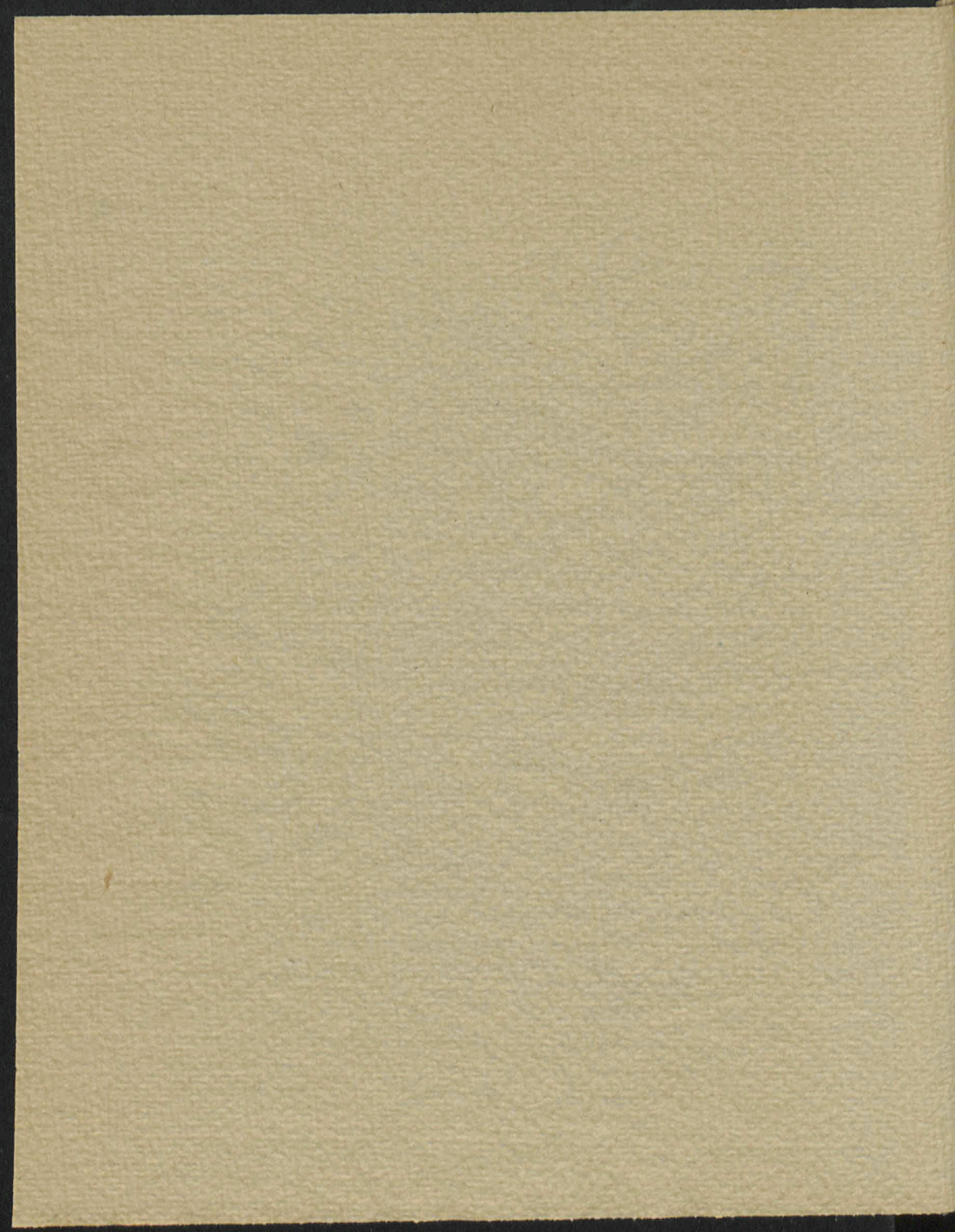
FORTUNY KONIEC.

Kolem fortunie zwyczaj zawayse chodzie/
Wiec nie iednemu trzeba iey wygodzie.
Wszystkich podziela/ a rozny obrotom/
Jednych weselem/ drugich zci klopotom.
Drugi co zledwia szescia kostrowawszy/
Ginie zrostosza/ siebie postradawszy/









1.4.78

W. J. H. J.

